

Legenda:

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

CZWARTEK u EKONOMISTÓW ZROZUMIEĆ KAPITALIZM. PODEJŚCIE EWOLUCYJNO- INSTYTUCJONALNE

**Debata organizowana przez Polskie Towarzystwo
Ekonomiczne
oraz Forum Myśli Instytucjonalnej
27 listopada 2018 r.**

Profesor Maciej Miszewski : (aut.) Dobry wieczór państwu. Mam przyjemność rozpocząć dzisiejsze spotkanie. Moja rola tutaj może być pewnym zaskoczeniem. Pani profesor Elżbieta Mączyńska prosiła mnie o zastąpienie jej, ponieważ po pierwsze nie może być obecna – przynajmniej będzie nieobecna przez pierwszą godzinę naszego spotkania. A po drugie, niestety ze względów laryngologicznych powiedzmy ogólnie, nie bardzo byłaby w stanie przewodniczyć temu spotkaniu. Tak, że ta zapowiedź, że będzie moderatorem, niestety nie pokrywa się z rzeczywistością. Będę musiał te obowiązki tutaj pełnić. Chciałem od razu podnieść pewne kwestie porządkowe. Jak to zwykle zresztą na „Czwartkach u Ekonomistów” się robi. Po pierwsze chciałem przypomnieć, że nasze obrady odbywają się online. Tu jesteśmy na żywo, na stronie internetowej. Po drugie, że oczywiście cała debata jest nagrywana, z czego wynikają pewne sugestie. Mianowicie, jeśli będziemy mieli, a mam nadzieję, że szeroką będziemy mieli dyskusję, to prosiłbym o każdorazowe, po pierwsze – włączanie mikrofonów, bo to, że świecą się te lampki to nie oznacza, że są włączone. Trzeba jeszcze przesunąć tam odpowiedni przycisk do przodu, żeby one działały. Chodzi o to, że nagrany będzie głos. Będzie sporządzany z tego stenogram. Ten stenogram zostanie przesłany wszystkim zabierającym głos do autoryzowania. A po drugie, z tego samego względu, prosiłbym – nawet, jeśli ktoś z państwa między sobą się zna całkiem dobrze – prosiłbym o przedstawienie się każdorazowo, z podaniem ewentualnego stopnia lub tytułu naukowego, a przede wszystkim afiliacji, jeśli chodzi o uczelnię, tam gdzie to ma miejsce. Uprzedzono mnie również, choć chyba w tej kwestii niewiele mam konkretnego do powiedzenia, że podczas obrad również może nas spotkać to, że będą nam robione zdjęcia. To też chyba nie jest jakieś osobliwość. Zdaje się, że tak zawsze bywało. Skoro te wszystkie obowiązki techniczne na tym by się kończyły, to pozwolę sobie przypomnieć zatem, że tematem naszego dzisiejszego spotkania jest prezentacja i dyskusja nad książką „Zrozumieć kapitalizm. Podejście ewolucyjno-instytucjonalne”. No, ale redaktorzy tej książki są tutaj przed państwem – pani profesor Anna Ząbkowicz. Serdecznie witam. Pan profesor Paweł Chmielnicki, moja skromna osoba i Pan doktor Sławomir Czech. Osobne podziękowania i serdeczne, że tak powiem, przywitanie należy się pani profesor Janinie Godłów-Legiędź, która była recenzentem tej książki i której my wszyscy, jako współautorzy w tym względzie zawdzięczamy. Proszę państwa, porządek naszych działań rysuje mi się w ten sposób. Chciałbym, żeby pani profesor Ząbkowicz zabrała najpierw głos. Tym bardziej, że jak państwo widzą na tych plakacikach, które są rozłożone, debata jest zorganizowana nie tylko przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, ale również przez Forum Myśli Instytucjonalnej. Akurat wszyscy tutaj obecni z naszej strony są członkami tego Forum, ale pani profesor Ząbkowicz jest prezesem tego stowarzyszenia. Myślę też, że będzie najbardziej stosowne, jeśli ona rozpocznie rozmowę na temat tej książki. Oddaję głos.

Profesor Anna Ząbkowicz: (aut.) Dziękuję. Zacząć wypada od innej pani prezes - pani prezes Elżbiety Mączyńskiej, która w tym gmachu, pod tym gościnnym dachem, umożliwiła zorganizowanie konferencji,. Dzięki temu sfinansowana została książka. A książkę wypełnili ludzie. Skąd się wzięli ludzie? Z seminariów

organizowanych, co roku pod egidą PTE, najpierw we Vlotho, a potem w Elku; połowa uczestników stała się członkami-założycielami Forum Myśli Instytucjonalnej. Tak, jak winni jesteśmy szacunek i wdzięczność pani profesor Mączyńskiej, tak z wdzięcznością należy wspomnieć nazwisko profesora Piotra Pysza, który był bezinteresownym animatorem spotkań we Vlotho i spotkań w Elku.. No i mamy nadzieję na ciąg dalszy. Skoro inicjatywa wykuła się pod skrzydłami Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego to, po co jeszcze jedna pozarządowa organizacja zrzeszająca akademików? Jesteśmy z bardzo różnych ośrodków i czujemy się instytucjonalistami. Dla przykładu: Paweł Chmielnicki jest z Uczelni Łazarskiego, Janina Godłów-Legiędź -, Uniwersytet Łódzki, Maciej Miszewski i Sławomir Czech - Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach. Ja, osobiście pracuję na Uniwersytecie Jagiellońskim. To taka taka ogólnopolska sieć. Instytucjonalizm interdyscyplinarny był jednym z powodów, dla których kontaktowaliśmy się ze sobą i spotykali.. Akurat większość siedzących przed państwem osób to są ekonomiści. Ale od początku mieliśmy ideę, żeby w ramach Forum umożliwić kontakty również przedstawicielom innych dyscyplin, na których gruncie rozwija się instytucjonalizm. Tutaj mamy prawnika - Paweł Chmielnicki. Również Sylwia Morawska - na sali. Poza tym mamy politologów i socjologów. A także filozofów. Jest wiele osób, które pracują na uczelniach ekonomicznych, a kończyły właśnie te kierunki, a Forum jest platformą, która może się stać szansą, aby wykorzystać ich przemyślenia, doświadczenie. A więc wymiar interdyscyplinarny to raz. I wymiar międzynarodowy to dwa. Forum stało się częścią światowej sieci za sprawą organizacji instytucjonalistów o bardzo skomplikowanej, długiej nazwie, więc powiem tylko WINIR. No i tyle tytułem przedstawienia się, skąd się wzięliśmy i tego, skąd się wzięła książka. A po co jeszcze jedna książka i dlaczego taki akurat tytuł? Dlaczego chcemy zrozumieć kapitalizm, skoro na uczelniach nauczamy studentów o gospodarce rynkowej. Kapitalizm został odłożony do lamusa. Był okres, kiedy został wyklęty. To było określenie źle się kojarzące, o określonym ładunku emocjonalnym. Wobec tego, dlaczego zafascynował nas ten temat? Kapitalizm to nie tylko gospodarka rynkowa. I ten fakt uruchamia szereg konsekwencji. Jest bardzo wiele definicji kapitalizmu. Profesor Geoffrey Hodgson, prezes WINIR-u który napisał przedmowę do tej książki, przytacza niektóre z nich. Myślę, że na potrzeby naszego spotkania wystarczy ograniczyć się do jednej, która określa kapitalizm jako zinstytucjonalizowany proces, bo taka definicja naprowadza nas na ślad. Co to znaczy? To oznacza proces samoorganizacji społeczeństwa, dzięki instytucjom. Ten ślad zawdzięczamy Karłowi Polanyi'emu, Jeżeli zgodzimy się, że instytucje mają znaczenie, że przyglądamy się szerszemu ładowi, niż rynek, to jak go postrzegamy? Instytucjoniści postrzegają go, na co najmniej dwa sposoby. Kapitalizm można określić, jako system. I kapitalizm można określić, jako proces. System składa się z funkcjonalnych elementów i słowo „funkcjonalny” jest ważne. Ono łączy to myślenie z głównym nurtem ekonomii. Coś, co przynosi określony efekt. Co jest efektywne, co się sprawdza. A jak rozumieć kapitalizm, jako proces? Dla ekonomisty w tym procesie najbardziej interesującą jest historyczna szczególność stosunków produkcji. Przypominam, stosunki produkcji to są stosunki społeczne. A więc wyraźnie inna perspektywa niż ta związana z rynkiem. Chodzi o relacje między ludźmi. Co gorsza, naznaczone stosunkami siły i układami władzy. Tak też można patrzeć na kapitalizm. Myślenie o ustroju, w którym żyjemy jako o historycznym procesie, gdzie zasadnicze znaczenie mają stosunki podległości, przyporządkowania władzy kontrastuje ze standardowym ujęciem ekonomii, które opiera się na abstrakcyjnych konstrukcjach, takich jak efektywność, równowaga, stacjonarność. Nastawienie ostrości widzenia na kapitalizm wydobywa instytucje. I jeszcze jedna uwaga, bardzo ogólna, bo ten głos traktuję, jako możliwie ogólne i skrótowe wprowadzenie do przedsięwzięcia, które zaowocowało książką. Słowa-klucze, które posłużyły do pogrupowania artykułów, to są jednocześnie ulubione pojęcia instytucjonalistów. A więc pierwsza część dotyczy ładu. Słowo, którego ekonomiści używają chyba stosunkowo rzadko. Druga część dotyczy reguł. I trzecia część dotyczy interesów. A dokładniej mówiąc, instytucji mediacji, które służą do rozwiązywania konfliktów interesów. Dziękuję za uwagę.

Profesor Maciej Miszewski : (aut.) Myślę, że to był głos reprezentujący wstępnie wszystkie głosy autorów. Jednak na otwarcie tej naszej debaty przewidziane są głosy pokazujące widzenie książki z zewnątrz. Myślę, że najbardziej do tego uprawniona jest pani profesor Godłów-Legiędź, która tę książkę recenzowała... Zapraszam panią profesor.

Profesor Janina Godłów-Legiędź: Dziękuję bardzo. Dziękuję za zaproszenie do współpracy i do udziału w tym spotkaniu, jakkolwiek moja rola jest trochę trudna. Ja napisałam recenzję. Część autorów wyciągnęła z nich wnioski i niektórzy raczej nie. Cóż chciałabym dzisiaj powiedzieć? Oczywiście ja popieram, to znaczy jestem zwolenniczką takiej ekonomii instytucjonalnej. Jakkolwiek jedną różnicę taką bym zauważyła, że ja nie widzę potrzeby dystansowania się od nowej ekonomii instytucjonalnej. Uważam, że ona raczej wzbogaciła

rozumienie takiego kapitalizmu. A jak się zastanawiałam nad tym, czy książka pozwoliła mi lepiej zrozumieć kapitalizm to o tyle, że zawsze książka sprawia, że się myśli, czy szuka się takę innych źródeł. Pomyślałam, czy może nie lepiej... Właściwie, czy jest coś takiego, jak abstrakcyjny kapitalizm? Czy to może nie jest problem taki, żeby zrozumieć różnorodność kapitalizmów? I... Ale to jest, no, kwestia też do dyskusji. A jeszcze jedno – poza różnorodnością kapitalizmu to ten rozwój kapitalizmu, zmiany. Tutaj, w niektórych interpretacjach, to, co budziło moje zastrzeżenie to jest obecność – taka chyba, nie wiem, może nie mam racji – ale tam widziałam obecność Marksa, ale nikt na niego się nie powołał. Jest zawłaszczanie, tak? Mało jest... Z mojego punktu widzenia, za mało mówi się o takiej wartości jak wolność. I na przykład, i wartości własność prywatnej też z tego punktu widzenia. Czyli tak mam wrażenie, że trochę ta perspektywa jest czasem jednostronna, co może wynikać z tego, z wyboru takich, a nie innych autorów. Czy autorów nie mam teraz na myśli opracowań tylko autorów, do których autorzy opracowań się odwoływali. Tak generalnie to jestem krytyczna wobec wielu zjawisk współczesnego świata, ale aż tak nie jestem krytyczna wobec kapitalizmu. Dlaczego? Dlatego, że jak w ogóle sobie zadaję pytanie, jak to jest, że my po 30, 25... 20 prawie 30 latach od tej zmiany – nagle tak... Nie nagle, ale tak krytykujemy ten system, który jawi się, jako przeciwstawny do socjalizmu, a już mamy za sobą to doświadczenie socjalizmu. Więc z tego punktu widzenia, także to niedoceniając wolności. No tak, bo dopóki ją mamy, to jakby to, to nie jest problem. I obawiam się tak – rynek, kapitał, zawłaszczanie. A zawsze... A w jakimś stopniu - czy państwo, czy jakieś inne rozwiązania - nie, nie zagrażałyby wolności. Najbardziej... I teraz już nie będę, bo przecież chodzi o to, żebyście państwo się wypowiedzieli. Ja bym tylko jeszcze chciała się ustosunkować do właściwie, do rozważań w tej książce na temat rządów prawa. Mnie ten, ten rozdz... Ja uważam, że ten rozdział jest napisany w sposób mało obiektywny. Ja w nim widzę takie podważanie znaczenia prawa, jako fundamentu życia społecznego. Oczywiście to może jest tak, że zasada rządów prawa, doktryna rządów prawa wiąże się z kapitalizmem, ale przecież nie tylko! Zasada rządów prawa ma swoją genezę antyczną. To się od Arystotelesa zaczęło. Była Wielka Karta Swobód, początek wieku XIII. I tam... I nie był tylko... Wcześniej... I za mało jest wyeksponowany ten wątek, że w doktrynie rządów prawa najważniejsza jest taka dbałość, troska o wolność od władcy, od państwa. Jakiego... Jakie by to źródło państwa nie było. Natomiast w tym momencie, tutaj to jest przedstawione tak, jakby ta... Rządy prawa wiązały się z wyzyskiem przede wszystkim i z takimi... Z nierównością. Z tymi negatywnymi następstwami gospodarki kapitalistycznej. I ja napisałam... Ja w swojej recenzji napisałam o tym, ale artykuł, ale ten rozdział nie został w żaden sposób, no, zmieniony. No, to prawo autora oczywiście. Ja natomiast korzystam z prawa recenzenta i mówię o tym, że, że to jest... Tym bardziej tam język czasem jest taki, że budził mój, budził wręcz mój sprzeciw. Nie będę teraz tu może tego cytowała, ale to jest... I charakterystyczne jest... Bo zawsze, my wszyscy jesteśmy subiektywni. Ja właściwie, ja... Subiektywni czy obiektywni – no, mamy swoją osobistą wiedzę, osobiste odczuwanie. Jako naukowcy nie potrafimy się od tego uwolnić. Ale obowiązkiem jest jednak sięganie do różnych źródeł i do przedstawiania różnych punktów widzenia. No i dlatego podkreślam jakby tak tą swoją krytyczną ocenę opracowania poświęconego rządów prawa. Dziękuję bardzo.

Profesor Maciej Miszewski : (aut.) Dziękuję pięknie. Tutaj, w zapowiedzi miał jeszcze wystąpić też, jako referent głosu zewnętrznego – takiego głosu czytelniczego, można powiedzieć – pan profesor Maciej Bałtowski z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej. Niestety, zatrzymały go obowiązki uczelniane. Uczelnie niestety w tej chwili przechodzą taki dosyć okres burzy i naporów powiedziałbym, co zmusiło go do pozostania w Lublinie. Przesłał tylko tekst. Prosił mnie o odczytanie tego tekstu. Także wysłuchajcie tego jeszcze państwo. Nie jest tego wiele. Myślę, że, no, te aspekty krytyczne, które chyba są najcenniejsze, stanowią niestety tylko część tego, co profesor Bałtowski przesłał. No, ale pozwolę sobie in extenso ten tekst przeczytać. „Uwagi dyskusyjne do książki „Zrozumieć kapitalizm”.

Książkę tę uważam za ważne wydarzenie na polskim rynku wydawniczym. O ile polski czytelnik ma do dyspozycji podstawowe, podręcznikowe prace dotyczące instytucjonalizmu – od książki Williamsona sprzed 20 lat, do najnowszej książki profesora Jerzego Wilkina – to brak jest opracowań dotyczących powojennego spojrzenia na instytucjonalizm, czy nawet pokazujących instytucjonalizm w działaniu. Uważam, że książka „Zrozumieć kapitalizm” wypełnia tę lukę. Podkreślam – nie jest to podręcznik, ani encyklopedia instytucjonalizmu. A lektura tej książki największą korzyść przyniesie czytelnikowi zaznajomionemu z teoretycznymi podstawami instytucjonalizmu. Książka, jak piszą redaktorzy we wstępie, jest efektem współpracy ekonomistów i prawników. Ta współpraca, co widać jakby po tytułach poszczególnych części książki, była głęboka. Pomysł był odważny, gdyż ekonomia i prawo to jednak dość różne dyscypliny. Jednak moim zdaniem ta współpraca nie przyniosła do końca pozytywnych skutków. Powiązanie między częścią,

nazwijmy ją tak – ekonomiczną, a częścią prawniczą, jest raczej luźne. Chwilami przy lekturze miałem wrażenie wzajemnej nieprzystawalności obu części książki. Tu właśnie chciałem postawić pierwsze pytanie. Jaka jest opinia redaktorów w tej sprawie? Na ile zamierzenia, koncepcja książki w tym aspekcie zostały zrealizowane, a na ile nie? Książkę przeczytałem z wielkim zainteresowaniem i satysfakcją intelektualną, w ciągu dwóch wieczorów i nocy. Ale dalszą część moich uwag poświęcę krytyce. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że życzliwa, ale sroga krytyka jest czymś najlepszym, co może spotkać twórców książki. Zacznę od pochwały. Książka jest dobrze zredagowana, ładnie wydana i przejrzysta, czytelna. Warto ją postawić na półce. Książkę rozpoczyna przedmowa Geoffreya Hodgsona, czołowego światowego ekonomisty-instytucjonalisty. Klasyka, można powiedzieć. Przedmowa zwięzła, treściwa – znakomicie napisana. Ale tu pytanie. Dlaczego nie przetłumaczono jej na język polski? Tym bardziej, że wprowadzenie napisane przez trójkę redaktorów przedstawiono w języku polskim i angielskim. Nie chcę oceniać poszczególnych tekstów, bo musiałoby być to bardzo subiektywne, ale ogólne wrażenie w tym zakresie warto jednak przekazać. Wysoko oceniam całą część pierwszą - „Kapitalizm w perspektywie instytucjonalistycznej”. Wszystkie teksty tej części są każde ciekawe, przynajmniej dla ekonomistów. Wobec części drugiej - „Rachunek formalny i reguły nieformalne”, jestem bardziej krytyczny. Po pierwsze, nie podoba mi się określenie „rachunek formalny” w tytule. Nie rozumiem tego określenia. Po drugie, 2 z 4 zamieszczonych tam tekstów, drugi i czwarty, dla ekonomisty są mało strawne, dotyczące kwestii bardzo szczegółowych, generalnie – na poboczach instytucjonalizmu. I wreszcie punkt 9. Część trzecia zatytułowana „Reguły prawne, jako wynik zbiorowego uzgadniania interesów” też nie ma jednolitego charakteru. Bardzo dobry tekst Sławomira Czecha i Michała Moszyńskiego, powinien być moim zdaniem umieszczony w części pierwszej. Jego tytuł zresztą bezpośrednio do tytułu części pierwszej nawiązuje. Bardzo ważne i ciekawe są w tej części 3 studia przypadków dotyczące różnych krajów: Japonii, Szwecji i Niemiec. Natomiast ostatni tekst dotyczący zagadnień branżowych regulacji prawnych dotyka moim zdaniem problemu ważnego, ale zbyt szczegółowego w odniesieniu do całości książki.”.

Tyle profesor Bałtowski. Myślę, że nadszedł teraz najwyższy moment, żeby rozpocząć dyskusję. Obojętnie, czy ma mieć ona formę zadawania pytań, czy też wypowiedzi uczestników naszego spotkania. Przypominam o tej prośbie o przedstawianie przed zabraniem głosu. Otwieram dyskusję. Proszę bardzo.

Doktor Julian Daszkowski: (aut.) Julian Daszkowski, psycholog, emerytowany doktor Organizacji i Zarządzania, tak to się chyba nazywało. Nie będąc pewnym, czy zdążę dzisiaj przyjść, ja tak spisałem sobie swoje uwagi i i zatytułowałem je: „Dlaczego nie przeczytam Zrozumieć kapitalizm”.

Gdy książka wpadła mi w ręce, przekartkowałem ją przez kilka minut i zdecydowałem, że ani jej nie kupię, ani nie przeczytam w bibliotece. Ale informacja o zorganizowaniu debaty na jej temat, skłoniła mnie do poświęcenia w domu kilkudziesięciu minut na skonstruowanie argumentacji w tej sprawie, na podstawie bezpłatnego e-booka, do którego dotarłem w Internecie i mam nadzieję, że nie było to jakieś piractwo, bo było to na stronie tego właśnie Forum Instytucjonalnego. O dobrze.

Nie jest możliwe czytanie wszystkiego, co ma związek z własnymi zainteresowaniami, choć oczywiście – należy możliwie dużo czytać. Decyzja o zakwalifikowaniu publikacji na listę potencjalnych lektur własnych lub kategoryczne wykreślenie jej z tej listy, musi być podjęta bez pogłębionej refleksji, w czasie krótszym, niż wymagałaby staranna analiza. Przesłankami [są wtedy wnioski z kształtu i zawartości spisu treści, pierwszych i ostatnich akapitów każdego z artykułów oraz składu pozycji bibliograficznych w ich zakończeniach.

Przede wszystkim zastanowiło mnie, dla kogo i dlaczego publikuje się po polsku z anglojęzycznym ni to wprowadzenie, ni to recenzją. Nie jest jasne, czy autor tego wprowadzenia zna język polski, a jeżeli nie, to na jakiej podstawie stworzył opisy i oceny polskich tekstów. Ogólniejsze pytanie o raczej retorycznym charakterze, czyli bez oczekiwania na odpowiedź, rozpoczynałoby się od „po co...”

Zdaję sobie sprawę z istniejących w Polsce redakcyjnych zwyczajów oraz ich źródeł i rozpowszechnienia, choć wcale mi się one nie podobają. Pisząc dla obcojęzycznego odbiorcy trzeba odsyłać

do publikacji dla niego dostępnych i zrozumiałych, ale dlaczego nie ma to działać i w drugą stronę? Polskie przekłady, o ile istnieją, występują na terenie kraju w większej liczbie egzemplarzy niż ich obcojęzyczne oryginały i tym samym są dostępne w większej liczbie miejsc. Wprawdzie sformułowania konkretnych myśli zwykle znajdują się w oryginalnej, na innej stronie, niż w przekładzie, lecz dokładne i pogłębione spisy treści oraz indeksy w razie ich dołączenia, ułatwiają porównywanie wersji. A takich ułatwień nie ma w „Zrozumieć kapitalizm”. Wszak tego, nie widać też bez wnikliwej lektury, jakim terminom, ujęciom, teozom i osobom poświęcono szczególną uwagę, a jakie potraktowano pobieżnie lub wręcz pominięto.

W bibliografiach na końcu rozdziałów kilkakrotnie podaje się względnie nowe wydania raczej starych opracowań. Tym czasem, dla uniknięcia anachronizmów (właściwym znaczeniem jest tutaj nie starość, lecz niedopasowanie do właściwego czasu), rok wydania wykorzystywanego materiału powinien być uzupełniony o rok jego pierwszej publikacji. Ale w tych bibliografiach jest więcej powodów do irytacji.

I tu będą szczegóły. Na stronie 53 przywoływana jest angielskojęzyczna książka Giddensa pod tytułem „The Constitution of Society”, znana mi w polskim przekładzie z roku 2003, jako „Stanowienie społeczeństwa”. W tejże częściowej bibliografii na stronie 55, przy „The Great Transformation” Polanyi’ego nie ma żadnej wzmianki o wydaniu w 2010 roku po polsku „Wielkiej transformacji”, mimo że na stronie 255 wiedzę o tym ujawnia inny autor. Strona 55 odsyła także do „The theory of Leisure Class” Veblena, przez innego autora ze strony 148, przytoczona, jako „Teoria klasy próżniaczej”. (od 1971 kilka polskich wydań),. choć na stronie 235, u jeszcze innego autora, występuje tylko po angielsku. „Kapitalizm, socjalizm, demokracja” Schumpetera od 1995 może być czytany po polsku, a nie po angielsku czy po niemiecku (strona 137). „Kultura materialna. Gospodarka i kapitalizm” Braudela w przekładzie z francuskiego, wyszła po polsku w 1992, (strona 253),. a „Principles of Economics” Marshalla, (strona 234), nawet w 1925 roku, jako „Zasady ekonomiki” - teraz dostępne w Internetowej Federacji Bibliotek Cyfrowych. „Individualism and Economic Order” Hayeka, (strona 254), to „Indywidualizm i porządek społeczny” z 1998 roku. A dzisiaj, w księgarni widziałem, że wydawnictwo Aletheia jakieś tam kolejne wydanie tego zrobiło. Z kolei „The Logic of Collective Action” Olsona, strona 255, to „Logika działania zbiorowego” z 2012.

Dość osobliwe jest na stronie 136 cytowanie „Funktionsprobleme der sozialistischen Wirtschaft” Włodzimierza Brusa z 1971 roku zamiast polskiego oryginału - „Ogólne problemy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej” z 1961 i 1964. I wreszcie, wręcz kluczowy dla ekonomicznego instytucjonalizmu artykuł Coase’a z 1937 roku - „The Nature of the Firm” - strona 53, ukazał się po polsku w 2013 roku, jako rozdział w książce „Firma, rynek, prawo”. Na stronie 50 tej książki jest adnotacja – przedruk z „Economica”, 1937, 4 November.

Zdarza się wprawdzie, że oryginał i przekład zdają się następować po sobie, jako odrębne pozycje bibliograficzne. Na przykład Jellinek na stronie 148. Zwiększa to liczbę pozycji cytowanych, pozostawiając u czytelnika niepewność, której nie byłoby, gdyby jednym ciągiem wskazywać, czy korzystano z oryginału, zawiadamiając o istnieniu przekładu, czy też byłoby odwrotnie. Na drugim biegunie można zauważyć przesadnie skromną bibliografię końcową, strona 232, zastąpioną w przypisie dolnym, strona 312, odsyłaczem do innej pracy autora z kompletnym – znak zapytania – wykazem źródeł

Nieco mniej rażące są na przykład braki informacji o tym, że „Etyka protestancka...” Webbera w tłumaczeniu z 1994 roku, strona 83, nie jest ani kompletna – opuszczono obszernie autorskie przypisy z oryginału - ani zadowalająca. A lepszy przekład wyszedł w 2011 roku w Wydawnictwach Uniwersytetu Warszawskiego. Wprawdzie wydanie z 1994 roku zostało wznowione przez wydawnictwo Aletheia w 2010 roku, strona 55, z dodatkowym tłumaczem lub redaktorem, ale nie zaglądałem do środka, bo wszystkie dostępne w księgarni egzemplarze były zafoliowane i od tamtej pory wystarczało mi wydanie uniwersyteckie. Cytowana na stronie 120 książka Elinor Ostrom z 2011 roku, ma taki sam tytuł, jak przetłumaczone na polski w 2013 wydanie z 1990 roku, co może oznaczać bądź aktualizację, bądź tylko wznowienie. „The New Industrial State” Galbraitha, (strona 254), jest rozwinięciem wcześniej publikowanego „The Affluent Society”, a jakiś wybór fragmentów z tej drugiej pozycji okazał się w polskim tłumaczeniu, jako „Społeczeństwo dobrobytu. Państwo przemysłowe” w 1973. Zdarza się więc, że polskie przekłady nie są albo kompletne, albo kompetentne i wtedy warto to zaznaczyć, aby czytelnik nie zgadywał, czy określone opuszczenie jest wynikiem świadomej decyzji autora, czy raczej przypadkowym skutkiem zbyt małej staranności.

Część swojej niechęci do lektury omawianej książki przypisuje zdziwieniu z powodu braku odsyłaczy do licznych zagranicznych i, polskich autorów, którzy już wcześniej podejmowali próby doprowadzenia mnie do zrozumienia kapitalizmu, zarówno w jego instytucjonalnej całości, jak i w poszczególnych fragmentach. Tak na przykład, już na pierwszej stronie czytam, że – cytat - „But the term capitalism (or capitalisme in French) first appeared in writings by Louis Blanc and Pierre-Joseph Proudhon” - koniec cytatu. Ten pogląd znam z drugiego tomu Braudela, wydanie 1992, strony 207-216, gdzie stanowi tylko maleńki fragmencik w kilkunastu analizie historyczno-semantycznej. Jednocześnie pamiętam, że w jeszcze innych, nieprzywoływanych w książce publikacjach, znajdują się bądź rozwinięcia, bądź sprzeczny wobec poszczególnych ujęć instytucjonalnej istoty kapitalizmu i jego rozumienia. Ale lista byłaby zbyt długa na jej przytoczenie tutaj. Nie tylko Marksa mi brakowało, jednym słowem.

Taki brak gruntownego przeglądu literatury sugeruje, że tytuł w całości obiecuje więcej, niż zawarto w jej treści. Nie jest to niczym dziwnym, jeżeli zbiór tekstów jest pokłosiem konferencji PTE z 2017 roku, czyli efektem swojego rodzaju pospolitego ruszenia rozmaitych autorów, niewspółpracujących merytorycznie ze sobą i niepoddanych na poziomie czysto technicznym, wystarczająco konsekwentnym wymaganiom redakcyjnym. Gdy słusznie lub niesłusznie, ja nie twierdzę, że ja mam rację w swojej ocenie, że nie chcę tego przeczytać... A więc, gdy słusznie lub niesłusznie, na pierwszy rzut oka wydaje się, że praca redaktorów ograniczała się do stworzenia narracji - cokolwiek na siłę – łączące niezbyt zbieżne i i raczej niestarannie łączone materiały, to po wygaśnięciu osobistych, instytucjonalnych obowiązków... (Ja już nie muszę czytać takich rzeczy których, których nie chcę), nie pojawia się chęć bardziej wnikliwego zapoznania się z dziełem dla samej tylko, własnej satysfakcji, która pod wpływem początkowego wrażenia przestaje być oczekiwana. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest to ocena merytoryczna, ale proszę zwrócić uwagę, że ja do wniosków, które tu pracowicie spisałem, doszedłem dosłownie w pierwszej minucie kartkowania książki. Natomiast spisanie podstaw do tych wniosków, zajęło mi znacznie więcej czasu, a to nie jest wszystko. Dziękuję.

Profesor Maciej Miszewski : Dziękuję bardzo. Proszę o następny głos

Profesor Wiesław Szczęsny: (aut.) Wiesław Szczęsny - do niedawna profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie i Rada Naukowa PTE. Przyszedłem tutaj, żeby skorzystać z wiedzy autorów i referentów i podyskutować o pojęciu kapitalizm. Wśród wymienionych nazwisk ekonomistów zabrakło chyba Karola Marksa. W swoim wielkim dziele zwrócił uwagę na zjawisko koncentracji kapitału i dowodził, że kapitalizm to rządy kapitału. Chciałbym prosić o wyjaśnienie, jak należy rozumieć kapitalizm w sensie zinstytucjonalizowanego procesu. Jeżeli mielibyśmy w ten sposób ocenić kapitalizm, to myślę, że również inne ustroje, w tym socjalizm, odpowiadałyby tej interpretacji. Otóż myślę, że nie można tematu ustroju kapitalistycznego izolować od współczesnych poglądów, w tym dorobku Thomasa Piketty'ego. Wyraźnie dowodzi w „Kapitale w XXI wieku”, że to kapitał, a nie instytucje rządzą światem. Dwa tylko przykłady. Kilka lat temu Komisja Europejska nałożyła wielomilionowe kary ze względu na zmonopolizowanie LIBOR-u. Cztery banki, niemiecki Deutsche Bank, francuski BNP Paribas, Berkley w Londynie i jeden z banków szwajcarskich po prostu ustalały sobie cenę światowego pieniądza na rynku londyńskim. No i pojawia się pytanie, czy chodzi tu o pewien ład – „zinstytucjonalizowany proces”, czy to jest zwykły interes kapitału? Thomas Piketty podaje taki oto przykład. Wielka fortuna Liliane Bettencourt, spadkobierczyni fortuny L'Oreal, nie przepracowała ani jednego dnia, natomiast dzisiaj jest jednym z najbogatszych ludzi. Jeżeli byłyby instytucje rozumiane wg referentów, jako pewien „ład i regulacje” - to zapewne takiego zjawiska nie byłoby. Jeżeli państwo podzielałoby ten tok myślenia to pytanie jest następujące. Czy należy oczekiwać dalszego nasilenia nierówności dochodowych w wyniku tego „zinstytucjonalizowanego procesu” i globalnych problemów z tym związanych. Thomas Piketty podaje, że już teraz 10% ludności dysponuje 90-ma % światowego bogactwa. Musimy mieć na uwadze to, że te nierówności dochodowe rosną przy wzroście gospodarczym i przy wysokiej stopie redystrybucji.

Profesor Maciej Miszewski : Dziękuję. Proszę o kolejne głosy. Proszę bardzo.

Profesor Piotr Masiukiewicz: Piotr Masiukiewicz, profesor SGH. Mam taką wątpliwość, pytanie dla autorów, jakiej profesji modelu kapitalizmu dotyczy praca, bo modeli mamy kilka? Poczawszy od XIX-wiecznego modelu, którym zajmował się i Ford, i Fayol. I opisał go Marks. A skończywszy na społecznej gospodarce rynkowej, którą propaguje Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Dziękuję.

Profesor Maciej Miszewski : (aut.) Proszę bardzo. Kto jeszcze chciałby? W takim razie może pani profesor? Dobrze. No, ja jeszcze bym się chciał ustosunkować do wypowiedzi pana profesora Szczęsnego. Problem polega tu na tym, że nie można mówić o ładzie i regulacjach – przynajmniej nie o to nam chodziło; nie takie jest rozumienie tego pojęcia – jako o czynnikach sprawczych. Czynnikiem, które sprawiają, że kapitalizm jest tym, czym jest. I instytucje nie są czynnikami. Instytucje to jest pewien sposób patrzenia. My patrzymy na ten system gospodarczy przez pryzmat działających instytucji i relacjach między nimi. To przecież tylko pokazuje jakby inną stronę tego samego, tego samego zjawiska. Struktury takie, jak formacje społeczno-ekonomiczne są wysoce złożone. Można na nie patrzeć z punktu widzenia efektów i działań mechanizmu. Praca Piketty’ego koncentruje się na efektach działania. On bardzo wiele i bardzo dokładnie pisze na temat tego, co wynika z konkretnych mechanizmów, w sensie i również liczbowym. Natomiast, co stoi za tym, że to tak działa... Zresztą przykład podany przed chwilą, z tą dziedziczką firmy L’Oreal, jest dobry. Instytucja, która tu działała, to jest instytucja formalna, szereg instytucji prawnych. Można przyglądać się temu od strony instytucjonalnej. To są dwie różne, pod różnym kątem ustalone perspektywy dotyczące tego samego. Tutaj być może nie do końca oczywiste, bo dla części czytelników mylący był podtytuł tej naszej pracy. Bo „Zrozumieć kapitalizm” było hasłem – powiedzmy sobie szczerze – troszkę marketingowym, zachęcającym do lektury, przyciągającym. I taka była jego intencja. Natomiast istotne jest podejście ewolucyjno-instytucjonalne. Myśmy chcieli pokazać, jak zmiany w zakresie instytucji, jak instytucje, decydują o tym, jak wygląda kształt procesu gospodarowania w różnych etapach tego rozwoju. I tutaj do pytania pana profesora Masiukiewicza też się odniosę. Nie da się odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, bo nasze dociekania dotyczą – w tych ogólnych zwłaszcza, pierwszych fragmentach książki – kapitalizmu we wszystkich jego fazach rozwoju. Gdzieś tam, powiedzmy, od rewolucji francuskiej począwszy mniej więcej. A szczegółowe studia przypadku odnoszą się oczywiście już do współczesności i co więcej – historia kapitalizmu interesuje nas o tyle tylko, o ile rzutuje na obecny, rzeczywisty kształt kapitalizmu. Ja myślę, że – tutaj mówię za siebie – ale myślę, że ten pogląd większość współautorów tej książki byłaby skłonna podzielać, że tak naprawdę to ona jest po to, żeby rozwiązywać problemy rzeczywiste. Problemy, które są tu i teraz. Natomiast, jeśli wiedza o tym, jak ewoluowały pewne instytucje, prowadzi nas do rozwiązań tych rzeczywistych, współczesnych problemów, no to jest sens wtedy do tej wiedzy sięgać. To tyle w tej kwestii. Natomiast, jeśli chodzi kwestie redakcyjne], oddaję głos Pani Profesor.

Profesor Anna Ząbkowicz: (aut.) Wszyscy jesteśmy współredaktorami, tak, jak tu siedzimy. Poza panią profesor Godłów-Legiędź. O kwestiach redakcyjnych może mówiłabym później, bo szłam tutaj z nadzieją, że będziemy raczej rozmawiać o kapitalizmie. Osobiście zdawałam sobie sprawę, i chyba nie tylko ja, z braków tej książki. Może, wobec tego odniosę się do tej krytyki dwoma zdaniem. Chylę czoła przed przywiązaniem do reguł pracy naukowej. Jest coś takiego, jak mania podawania informacji z ręki do ręki.. Sam Hayek się wyraził, że wszyscy jesteśmy „secondhand dealers in ideas”. Rzeczywiście reguła, że praca powinna polegać na oryginałach, jest słuszna, ale kto jest bez zmyy niech rzuci kamieniem. Ja również boleję nad nadużywaniem swobody korzystania z długiego łańcucha pośredników, ale w gruncie rzeczy innego wyjścia nie mamy. Osobiście szukam skrupulatnie dat pierwszych wydań i oryginalnych tytułów. Tyle chciałabym powiedzieć na temat łożności redaktorskich tego tomu. Nadzieje były ukierunkowane na co innego. Na to, że po pierwsze – przedstawimy zagadnienia, które zafascynowały nas w czasie naszej pracy naukowej. Większość tych tekstów to są rzeczy oparte na przemyśleniach, choć, przyznaję, może powstać wrażenie zbieraniny. Jednak nie było to pospolite ruszenie. Druga rzecz - ten tom powstawał z nadzieją, że pomoże w samookreśleniu środowisku ludzi, którzy uważają się za instytucjonalistów. Te kryteria dotyczące wyobrażenia, czym jest instytucjonalizm – nie tylko w ekonomii przecież – często nie są do końca ostre, a nawet uświadamiane. Więc chodziło o prezentację pewnej próbki pracy instytucjonalistów. Nie mamy tych próbek zbyt wiele, zwłaszcza w literaturze rodzimej. A podstawową intencją, o której zaczęłam mówić, na wstępie, była próba, aby zrozumieć kapitalizm. To nie jest podręcznik. To nie jest książka, która uzurpuje sobie prawo do prawdy o kapitalizmie. To jest zaledwie próbka podchodzenia z różnych, indywidualnie obranych kierunków. Myślę, że pytanie ma taką wagę, że jest warte zastanowienia i dyskusji tutaj.. Tutaj powtarzam za Myrdalem: „Nie ma problemów ekonomicznych. Są tylko problemy istotne i nieistotne”. Zgodnie z tą dewizą, nie było po myśli autorów wchodzenie w debaty na temat podejść. Nie bardzo rozumiem tę uwagę, że ta książka dystansuje się do nowej ekonomii instytucjonalnej. Pierwszy tekst, próbuje ustalić, co to jest nowa ekonomia instytucjonalna i tradycyjna ekonomia instytucjonalna. Nie jest tak, że autorzy, którzy dali wkład do tego tomu są krypto-marksistami, tylko się do tego nie przyznają nie opierając się pokusie prowadzenia krucjaty. Znowu – nie o to chodzi, czy my się opowiadamy za, czy przeciw, Chodzi o rozumienie. O rozumienie ustroju, w którym żyjemy. I tutaj jakby chciałabym się króciutko odnieść do głosu pana profesora. Podejście, które pan

eksponował w swojej wypowiedzi jest jednym z możliwych podejść. Instytucjonaliści patrzą raczej od strony porządku czy ładu, pojęcia zostały przed chwilą wyjaśnione. Myślenie w instytucjonalizmie, które polega raczej na procesie, patrzy na relacje społeczne. Podkreśla, że z własności wynika podporządkowanie. Nie tylko Marks szedł tym nurtem. Również Webber, który mówił, że prywatna własność daje podstawy właścicielowi majątku produkcyjnego do prowadzenia przedsiębiorstwa, również kosztem wyzysku pracowników. Idąc właśnie z tym nurtem, niekoniecznie trzeba być marksistą. Podobno najwięcej marksistów jest w Stanach Zjednoczonych. Z obserwacji i ze swoich podróży na Zachód, wyniosłam osobisty pogląd, że tam się Marksa wspominać nie wstydzą. I tym właśnie różni się Europa Wschodnia od Europy Zachodniej. Marks to był filozof. To był myśliciel. Można się z nim nie zgadzać, ale można też z niego korzystać. I nie trzeba się z tym ukrywać.

K: A jeszcze przepraszam, rozwinięcie tej definicji, bo była prośba – kapitalizm, zinstytucjonalizowany proces.

Profesor Anna Ząbkowicz: (aut.) Tak. Tutaj też należy się wyjaśnienie. Bardzo trafna uwaga, że również socjalizm może być w ten sposób określony. Jest to bardzo ogólna definicja. Ze zrozumiałych względów nie wchodziłam w te sprawy. Odpowiem też bardzo krótko. Zinstytucjonalizowany proces, czyli sposób samoorganizacji społeczeństwa, w których kluczową funkcję pełnią instytucje. A teraz całe sedno - jakie instytucje? Żeby nie rozwijać wywodu powiem o dwóch, które odróżniają kapitalizm od socjalizmu – własność i wolność. Własność prywatna w kapitalizmie. Wiadomo, jaka własność była w socjalizmie. Sfera wolności też jest dobrym kontrastem. Może oddam głos innym redaktorom. Bardzo proszę.

Profesor Paweł Chmielnicki: Nie wiem, czy tego ci nie stłukę po drodze. Ale spróbujmy. Ja pozwolę sobie może najpierw poruszyć taką kwestię. Mianowicie, dlaczego w ogóle prawnicy tacy, jak ja, czy pani profesor Morawska, pan profesor Paśnik, nieobecny tutaj, profesor Sulikowski również – dlaczego w ogóle wykazują zainteresowanie podejściem instytucjonalnym w ekonomii. To nie jest oczywiste, dlatego, że dla prawników instytucjonalizm jest po prostu podstawowym obszarem funkcjonowania naukowego. Po prostu prawnicy się z zasady zajmują instytucjami. Więc według języka ekonomii są to instytucje formalne. I dla prawników, instytucje to jest właściwie główna [01:00:25] jedyna treść dociekań naukowych. Więc coś takiego nowego mogą zaoferować ekonomiści prawnikom? Ano, mogą. Otóż prawnicy oczywiście badają instytucje, ale z pewnych, że tak powiem, punktów widzenia. I na przykład dla takich właśnie badaczy, jak ja, czy parę innych osób w naukach prawnych, te punkty widzenia nie są, że tak powiem, wystarczające. Mianowicie, brakuje na przykład wśród prawników, szerszego zainteresowania problemem genezy instytucji formalnych. Czyli, jakie to społeczne, gospodarcze, polityczne przyczyny powodują, że prawo ma taką, a nie inną treść. Prawnicy się raczej tym nie zajmują. To może państwa zaskakiwać, ale tak jest. Prawnicy zajmują się prawem w momencie, kiedy ono już jest, kiedy się pojawiło, jako na przykład – przepis ustawy. I rekonstruuja z tego normę. Natomiast, dlaczego ta norma jest taka, a nie inna, to już dla prawników jest kwestia mniej istotna. To samo dotyczy się ewolucji. Dlaczego się zmienia to prawo? Z jakich znów powodów społecznych, gospodarczych. To nie jest aż tak istotne, jak kwestia samego rozumienia treści prawnych. Prawnicy interesują się instytucjami formalnymi, ale już w mniejszym stopniu, niż relacjami z instytucjami nieformalnymi. Czyli z regułami działania, które nie są skodyfikowane, które nie są sformalizowane. A jest to o tyle dziwne dla mnie, że te reguły nieformalne mają niezwykle istotne znaczenie dla całego schematu działania, jakim się człowiek posługuje w danym momencie. Czyli całego zespołu reguł formalnych i nieformalnych, jakie są miarodajne dla podjęcia decyzji. Stąd chęć współpracy z przedstawicielami innych dyscyplin. Takich, jak ekonomia, nauki o polityce czy socjologia. Aczkolwiek, też przekonałem się, że to, co mogą te dyscypliny zaoferować, nie jest aż tak bogate, jakbym oczekiwał. Bo znów ekonomiści – proszę państwa, pozwolę sobie trochę sprowokować – mam wrażenie, że na przykład dyskutują o genezie instytucji, ale na takim poziomie powiedziałbym, wysokiej ogólności. Brakuje mi na przykład badań, które są poświęcone... Znaczą one są, tylko są znów dosyć marginalne, w skali dorobków w ogóle nauk ekonomicznych, które są poświęcone konkretnym przypadkom powstawania tej czy innej instytucji. Takich opracowań badawczych, stricte poświęconych konkretnym przypadkom, ja spotkałem niewiele. Mniej, niż bym chciał. A co może zaoferować prawo? No, też kilka rzeczy. Po pierwsze, prawo może zwrócić uwagę na problem, że instytucje nie są tym, co w encyklopedii staropolskiej można wyczytać na temat konia. Bo tam definicja konia, państwo wszyscy znacie, prawda, była: „Koń, jaki jest, każdy widzi”. Ja znowu przepraszam, ale państwa celowo prowokuję, bo mam wrażenie, że ekonomiści tak trochę myślą o instytucjach. To znaczy, no przecież wiemy, jak, jak, co to jest ta instytucja. Jaki to jest zestaw rozwiązań dylematów decyzyjnych, reguł, norm, zasad zachowania – przecież to jest oczywiste. No, jeżeli bym zapytał: „A to proszę mi w takim razie wypowiedzieć treść jakiejś instytucji”, no to w pierwszej

kolejności, ekonomista to się chwyta za czytanie ustawy. Mówię: „Nie, nie, nie! Proszę mi powiedzieć, jaka jest treść reguł nieformalnych”. To już jest gorzej. A już powiązać jedno z drugim w jakiś sposób działania, który jest tą instytucją rzeczywiście kompletną, to to już jest jeszcze większy problem i jeszcze większe wyzwanie. Więc to, co chcielibyśmy z kolei państwu zaoferować od siebie to jest, to jest namówienie państwa do przyjęcia takiego założenia, że instytucje nie są po prostu znane, tylko, że należy je odczytać, zrekonstruować ich treść. Trzeba zrozumieć, jaki to jest właściwie komunikat o możliwych działaniach, o możliwych zachowaniach. Dopiero wtedy możemy na przykład ocenić efektywność. I bardzo bym chętnie tu widział współpracę właśnie na polu rekonstrukcja tych reguł nieformalnych. Tego, tego bardzo brakuje. To bardzo przeszkadza na przykład w rozumieniu niektórych mechanizmów, które stoją na przeszkodzie w osiągnięci na przykład skutków zakładanych przez ustawodawca. Ustawodawca coś tam sobie wymyślił. Tymczasem okazuje się, że pewne właśnie nieformalne instytucje, których nie brał pod uwagę, uniemożliwiają osiągnięcie tego celu w działaniach. Tutaj poszerzenie badań w tym kierunku na pewno byłoby bardzo cenne. I druga rzecz, którą chyba prawo może zaoferować, nauki prawne, to jest znów pewne, pewne poszerzenie perspektywy poznawczej w tym sensie, że instytucje to nie jest tylko kwestia gospodarowania. Instytucje się przeplatają między sobą. Tworzą pewien zasób, który nawzajem na siebie oddziałuje. I nie można procesów gospodarowania rekonstruować w oderwaniu na przykład od pewnej kwestii na przykład odpowiedzialności społecznej, o której tu była mowa. Tak, więc myślę, że nasze dyscypliny mają sobie nawzajem coś do zaoferowania. I tak był między innymi cel tej publikacji. Żeby pokazać, że poszerzenie perspektywy badawczej jest nie tylko możliwe, ale i wskazane. Dziękuję.

Profesor Maciej Miszewski: Dziękuję bardzo. Jakies może dalsze państwa refleksje, głosy. Proszę bardzo. Pan profesor.

Profesor Wiesław Szczesny: (aut.) Ja przede wszystkim chciałbym podziękować pani prof. Ząbkowicz, bo pytania nie były łatwe, a odpowiedzi bardzo satysfakcjonujące. Tym niemniej, nasze spotkanie ma charakter seminaryjny i chciałbym się dowiedzieć, czego należy oczekiwać w wyniku rozwoju tego „zinstytucjonalizowanego procesu”. Jak pokazuje historia gospodarcza, to rozwój tego typu instytucji bywa destrukcyjny; począwszy od Wiosny Ludów a kończąc na współczesnych uchodźcach, w tym 15 tysiącach Meksykanów czekających na wejście do Stanów Zjednoczonych. Problemy wymuszonej migracji w Europie to nic innego, jak początek zdarzeń trudnych do przewidzenia. Czy przypadkiem instytucje ustroju kapitalistycznego, o których mówimy, nie mają w sobie czegoś destrukcyjnego zagrażającego temu ustrojowi?. Dziękuję.

Doktor Sławomir Czech : (aut.) Może pozwolę sobie zabrać głos. Zanim się ustosunkuję do uwag pana profesora, chciałem jedną rzecz dodać. Rzeczywiście, nasza książka jest dostępna, jako e-book do swobodnego porania na stronie naszego stowarzyszenia. Jak państwo wpiszą w Google Forum Myśli Instytucjonalnej albo po prostu wpiszą adres www.forummi.pl, to od razu widoczna jest praca „Zrozumieć kapitalizm” jako książka do ściągnięcia. W całości, bez żadnych skrótów. Jako stowarzyszenie posiadamy pełne prawa do tej książki. Możemy nią swobodnie dysponować i ją dystrybuować, więc zachęcam wszystkich do jej ściągnięcia. To nie jest oczywiście żadne piractwo.

K1: Przy świadkach.

Doktor Sławomir Czech : (aut.) Tak, dziękuję, przy świadkach. Jeżeli chodzi o poruszone kwestie, może najpierw postaram się odpowiedzieć na pytania. Dokąd nas prowadzą instytucje? Czy nie do katastrofy? To jest oczywiście kwestia instytucji, ale instytucje jako takie na to nie odpowiedzą. Instytucje są neutralne, to są pewne reguły gry, które się zmieniają. Ewolucja instytucji nie ma celu, nie ma końca. Dzisiaj reguły są takie, jutro są inne. Natomiast to, jakie reguły przyjmujemy, zależy od sposobu ich ustanawiania. Bo jednym pytaniem jest to, jakie mamy instytucje, jak one działają, jakie niosą ze sobą skutki, a innym pytaniem jest to, w jaki sposób ustanawiamy te reguły. Jeżeli, mówiąc kolokwialnie, ludzkość czy społeczeństwo się ogarnie – przepraszam za to stwierdzenie – i wprowadzi instytucje pozwalające zarządzać pewnymi konfliktami w sposób bardziej ludzki, bardziej humanitarny, to wtedy wizja katastrofy się oddali. Natomiast jeżeli będziemy kumulować napięcia i niezgodności, czy sprzeczności, to być może rzeczywiście doczekamy jakiejś rewolucji, do przewrotu, do wojny światowej, do kolejnej epoki kamienia. Ale nawet w kolejnej epoce kamienia też będą instytucje, prawda? Będą znowu rządziły życiem społeczeństw. Będą rządziły procesami produkcji, dystrybucji,

korupcji. Będą rządziły obrzędami przejścia. W ten sposób są one częścią sposobu zarządzania społeczeństwem i jego problemami. Natomiast jest jeszcze jedna kwestia, którą chciałbym dotknąć, jeśli chodzi o naszą pracę, naszą inicjatywę. Kilukrotnie zostało powiedziane, że to nie jest podręcznik. I rzeczywiście to nie jest podręcznik. Natomiast ja chcę podkreślić walory dydaktyczne tej książki, bo jestem dydaktykiem, zresztą jak pewnie większość z państwa, i uczę ekonomii. I widzę pewne może nie tyle wady, co pewne luki w nauczaniu ekonomii. Jestem człowiekiem, który został wykształcony ekonomicznie w latach 2000 i to, co widziałem wówczas, i to, czego muszę teraz uczyć, się nie zmienia. Uczę młodych ludzi narzędzi. Natomiast nie uczę ich zrozumienia. Ja ich uczę ekonomii wajchy. Jak tutaj państwo sobie przekręca wajchę to tutaj będą państwo mieli taki efekt, dajmy na to, na rynku finansowym. Jak tu państwo wcisną ten guzik to będą mieli państwo taki efekt na rynku pracy. A przecież to nie jest prawda lub inaczej rzadko jest to prawda. Nie ma natomiast wśród młodych ludzi zrozumienia tego, jak funkcjonuje świat, jak funkcjonuje kapitalizm. A co więcej, że istnieją różne modele kapitalizmu. Nawiązując do poruszonej kwestii Marksa, to rzeczywiście – jak jeżdżę po konferencjach na Zachodzie, Marks jest przytaczany na porządku dziennym. To był filozof. Natomiast u nas jest ważny nie tyle brak Marksa, ale fakt, że w nauczaniu ekonomii mówi się przede wszystkim o harmonii, a nie o konflikcie. Natomiast wiele rzeczy w społeczeństwie na konflikcie się opiera. To było przesłanie Marksa. I tego brakuje mi w nauczaniu ekonomii. Nasza książka stara się pokazać, czy raczej myśmy starali się pokazać, że istnieją różne struktury kapitalizmu, że instytucje dyktują to, jaki mamy rodzaj kapitalizmu. Przytoczona została kwestia spadków. Są różne sposoby zarządzania kapitałem po śmierci jego właściciela. Natomiast to, jaki sposób my wybierzemy zarządzanie tym kapitałem, jest pochodną albo wartości przez nas przyjmowanych, albo wynika z interesów określonych grup nacisku. Reasumując, książka podkreśla wymiar instytucjonalny, którego brak w nauczaniu ekonomii, a także wśród młodych naukowców. Są na przykład konferencje młodych doktorantów, młodych naukowców, młodych ekonomistów. I bardzo często widać taką konfuzję wśród ludzi, którzy przygotowali referat, ale nie są pewni tego, co mówią. Dlaczego? Bo pojawiają się uwagi, że nie jest to ekonomia. „Przecież nie ma pan twardych danych. Nie ma pan twardych kryteriów, matematyki i tak dalej”. I taki młody człowiek często nie wie, co powiedzieć. Bo on nie zdaje sobie sprawy, że to, o czym mówi, to także jest ekonomia, tylko inaczej sformułowana. Sformułowana jako reguły, w sensie norm, pewnych zachowań, pewnego wyboru i refleksji. To też jest ekonomia! I uważam, że to właśnie jest wartość dodana książki. Niejedna oczywiście. Ale ta, którą ja sobie cenię jako dydaktyk. Dziękuję.

Profesor Maciej Miszewski: Proszę bardzo. Pani profesor.

Profesor Janina Godłów-Legiędź: Widzicie państwo, widać, że my sami się tutaj różnimy pod tym względem, którzy jesteśmy tutaj pod tym hasłem instytucjonalistów. Bo na przykład, ja nie zgadzam się, że można tak powiedzieć: „Instytucje nie odpowiadają na te postawione pytania”. Gdyby miały nie odpowiadać, nic nie mówić, to po co byśmy je badali? Tak, tylko i... Nawiąże jeszcze tylko do tego pytania pana profesora. Tu już mówi pan kapitał, a nie instytucje, bo gdyby instytucje działały, były, to, to nie byłoby tych nierówności, nieporządków. Nie. Instytucje są, jakie są. Prawo i zasady, którymi my się kierujemy i nasze przekonania, sprawiają, dopiero decydują o tym, co my robimy z tym kapitałem. Kapitał sam w sobie – czy to kapitał finansowy, czy to zasób dóbr – jeszcze niczego nie rozstrzyga. Instytucja albo prywatne, prywatna własność dysponowanie tym kapitałem publiczne czy jakieś konkretne rozwiązania prawne, które stanowią, że tak, a nie inaczej można tym kapitałem operować i można do tego majątku dochodzić z jednej strony, ponieważ prawo mi na to pozwala, a z drugiej strony – ponieważ pozwala mi na to moje sumienie, to dopiero w tych ramach instytucjonalnych mówimy, dopiero ten proces przebiega tak, a nie inaczej. Ekonomia instytucjonalna to bada. Bada także dalej... A co, co sprawia, że instytucje są takie, a nie inne? I u Northa jest cała analiza przekonań, procesów poznawczych. Jak to... Dlaczego dochodzi... Takie inne są a nie inne rozwiązania instytucjonalne? Myślę, że to jest interesujący wątek, tym bardziej, że widać teraz też, jak zachodzą na siebie dwa nurty myślenia – myślenie instytucjonalne, więc myślenie, które jest w ekonomii behawioralnej, a tak naprawdę jest to psychologia kognitywna. Liczą się procesy poznania ludzie ludzkie, przekonania, sposób odwzorowywania, widzenia świata, wyciągania wniosków i reakcji na to w systemie demokratycznym, gdzie każdy ma możliwość podejmowania, decydowania, wybierania to ma znaczenie podstawowe. Przekonania i to poczucie - czy sprawiedliwości bądź nie – i właściwych rozwiązań. Tym bardziej, że, no, cała... Media, polityka jest jeszcze tym elementem ogólnej gry. I szczególne w tym wszystkim znaczenie prawa. Kolega mówił na ten temat tego prawa. I mówił o tym wchodzeniu w treści. Nas interesuje nas to, jakie są konsekwencje tego prawa i zetknięcie

tego z kwestią efektywności ekonomicznej. A dalej pytanie, które się nasuwa to wyobrażenie o efektywności, które mają mali ekonomiści, czy jest właściwe? Efektywność z perspektywy długo- i krótkookresowej. Jeżeli tak krytycznie patrzymy teraz na ten analizowany w tej chwili kapitalizm, to ja sobie myślę: „No, ale popatrzmy na ten kapitalizm tak, jak popatrzył Robert Fogel”. Jak widział 250 lat, jak zmieniło się ludzkie życie. To były też ogromne koszty, ale życie przeciętnego człowieka w tej bogatszej części świata zmieniło się w sposób niesamowity. I mimo to, że tak wzrosły nierówności – z jednej strony nierówności, a z drugiej – postęp. I pytanie... Myślę, że ekonomia instytucjonalna no to właśnie ma na celu to wchodzenie w ten, w tą materię kulturową i taką polityczną. I wszystkie te mechanizmy tworzenia prawa. Ale prawo... Na przykład to kiedyś świetnie Ronald Koss powiedział. On zaakcentował taką rzecz, że w istocie tworzenie prawa jest planowaniem ustroju gospodarczego. Tak, bo przecież niczego nie rozstrzyga to, że własność jest prywatna. Ale co? W jaki sposób? Jakie są możliwe rozwiązania? Fakt, że kiedyś spółka, spółki kapitałowe zyskały prywatną własność nie... Przepraszam – chciałam powiedzieć „osobowość prawną” ogromnie wpłynęło na dalszy bieg zdarzeń. I to chodzi o analizę tego konkretnego typu rozwiązań. Pytanie, kto za tym stoi, tak? Pytanie teraz, jakie interesy? Czy prawnicy winni są temu, że w Polsce jest inflacja prawa taka, że jak patrzymy na wskaźniki, na barometr spraw, to się okazuje, że zmienność prawa w Polsce jest 50 razy 8, razy większa, niż w Szwecji. I nawet 11 razy większa, niż na Litwie. I, i to, i dlatego jest ta inicjatywa, żeby współpracować z prawem. I wbrew temu, co było powiedziane tu, w jakiejś recenzji, to ja uważam, że ten fragment pracy, gdzie jest, są te szczegółowe analizy, może wydaje się takie egzotyczne. One mają znaczenie, bo to naprawdę tam, te, te, te... Czasami nie wiemy, gdzie tkwi źródło jakiegoś błędu, jakiegoś skandalu. Czy... I, i to po części ten proces stanowienia prawa wyjaśnia. I nie było zarzutu, że... Ja nie zarzucałam nikomu tego wprost, tych o marksizmie, tylko, że ten Marks powinien się tam pojawić, bo by go mamy. Ja go... Ja rozumiem, przecież ja się na tym też wychowałam. Ale potem czytałam Hayeka. To jest kwestia... Uważam, że naszym świętym obowiązkiem jest pokazywać jedno i drugie, i odnosić się do tych źródeł. A sama książka to pamiętam, że to chyba czas sprawił, że, że ona ma trochę sporo mankamentów, jak państwo pokazują.

M: Pan profesor Chmielnicki jeszcze chciał.

Profesor Paweł Chmielnicki: Jeżeli jeszcze mamy chwilę czasu, to pozwolę sobie do paru kwestii się odnieść. Nawiązując do tego, o czym przed chwilą jeszcze pani profesor Godłów-Legiędź przed chwilą jeszcze powiedziała. Książka nie tylko ma walor taki, że podejmuje dyskusję na temat istoty kapitalizmu, ale zgodnie z jej tytułem, jej celem jest – no, nie bójmy się tego słowa – promowanie podejścia do badania tematu, niż przeważnie się to spotyka. Czyli promowanie podejścia z punktu widzenia instytucjonalnego i pokazywanie pewnych możliwości. Stąd pewne części książki, które mają walor po prostu aplikacyjny. To znaczy pokazują, że pewne założenia metodologiczne, jak najbardziej da się realizować i pokazując na konkretnych przykładach. Żeby odnieść się konkretnymi przykładami do kwestii poruszanych tutaj już stricte odnośnie kapitalizmu i jego przełożenia w kontekście ewolucji instytucji – o, tutaj wisi w powietrzu cały czas problem diagnozy, bo co my właściwie o tym wszystkim myślimy i do czego to zmierza – to pozwolę sobie państwu pokazać kilka rzeczy króciutko. Tego akurat w książce nie ma, może w następnej będzie. Mianowicie instytucje można badać także metodami ilościowymi. Ale nie pytając o efektywność tylko pytając właśnie o ewolucję tendencji. Chyba muszę wstać, bo inaczej nie będzie dobrze widać. Proszę państwa, to jest wykres danych badawczych okazujący poziom zainteresowania polskiego ustawodawcy pewnymi kwestiami. Ta pierwsza kwestia to jest poziom zainteresowania przez, ze strony polskiego ustawodawcy, na przestrzeni wielu lat – macie tutaj państwo od roku '90 do 2013 badania przeprowadzone. I to dotyczyło badania, czy polski ustawodawca tworzy regulacje zwiększające koszty transakcyjne bariery wejścia? W ekonomii klasycznej, ale instytucjonalnej też, jest takie doświadczenie, że generalnie koszty transakcyjne rosną, co jest wynikiem generowania tych kosztów ze strony aparatu państwowego, instytucjonalnego i tak dalej. Tymczasem, co się okazuje, że w dłuższym czasie polski ustawodawca wykazuje stałą tendencję do zainteresowania się tymi regulacjami, które te koszty obniżają. Na ile to jest efektywne? A to jest inne pytanie. To jeszcze wymaga dalszych badań, ale jego zamiar jest wyraźny. On chciałby – mówiąc tak troszkę kolokwialnie – przedsiębiorcom robić dobrze. Zmniejszać im te koszty, obniżyć bariery. Ten wykres idzie w dół z biegiem lat. Mało tego, proszę państwa – inne pytanie. Czy polski ustawodawca jest zainteresowany tłumieniem konkurencji? Czyli, czy preferuje na przykład regulacje, które dają jeszcze większą przewagę podmiotom silnym, dominującym i tak dalej? Okazuje się, że odwrotnie. Stała tendencja to jest raczej walka z tą dominacją, z tymi, którzy są na rynku silni. Wreszcie, pytanie na przykład takie można postawić. Czy polski ustawodawca, twórca instytucji, jest zainteresowany zwalczaniem zachowań, które mają na celu wykorzystywanie systemu?

One są znane, jako na przykład efekt Engelmana, efekt Jazuna Gappy, o tak dalej. Co się okazuje, że przez wiele lat polski ustawodawca folgował takim zachowaniom regulacje raczej zachęcały do wykorzystywania systemu dla różnych korzyści. Natomiast od pewnego momentu przypomniał sobie, że takie zachowania należy raczej eliminować. I wykres poszedł w górę. Czyli można powiedzieć, że zaczynamy instytucjonalnie dokręcać śrubę. To są konkrety, które pokazują problem ewolucji instytucji samych w sobie. Nie mówią o efektywności, nie mówią o wyniszczeniach dotyczących produkcji tego, czy innego dobra, tylko pokazują samą ewolucję instytucji. Co też chyba daje dużo do myślenia. I stąd w książce chcieliśmy odwołać się do konkretnych przykładów, żeby zachęcić też innych, którzy przeczytali tę książkę – [01:27:56] na przykład studentów, magistrantów, doktorantów – to jest to, co mówi pan doktor, że jest, co pokazać, właśnie na przykład takim osobom, że można inaczej. Można ich obawom na przykład przełamać. Powiedzieć: „Zobaczcie, tu mamy tekst, w którym pokazuje badania na konkretnym przykładzie. Daje to ciekawe wnioski i tak dalej”. W tym też widzę raczej wadę... Przepraszam, zaletę książki, a nie wadę. I też w związku z tym, pozwolę sobie trochę nie zgodzić się z profesorem [01:28:30]. Dziękuję bardzo.

Profesor Maciej Miszewski:: Pan doktor Daszkowski zgłaszał...

Doktor Julian Daszkowski: (aut.) Jeszcze raz Julian Daszkowski. Ja chciałbym łagodzić w tym momencie. To znaczy to, co ja zaprezentowałem, to zwykle bywało wstępem do merytorycznej recenzji. Jeżeli państwo zajrzycie na stronę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, gdzie ja recenzowałem książkę „Megaekonomia”, a jeszcze wcześniej coś tam o historii myśli organizatorskiej, to być może będziecie państwo zadowoleni, że ja poprzestałem tylko na tym. Natomiast poważnie. Państwo proponujecie bardzo obszerny program nie tyle badań interdyscyplinarnych, co podejścia interdyscyplinarnego. I przy podejściu interdyscyplinarnym pojawia się pewien problem, ja mówię to z własnego doświadczenia. To nie są żadne zarzuty pod waszym adresem. Ja zaczynałem być chemikiem. Potem zostałem psychologiem. Potem zrobili ze mnie od zarządzania. Potem ekonomistę. Generalnie rzecz biorąc, ja dokładnie rozumiem problemy interdyscyplinarne. Ale pewien podstawowy problem jest taki. Gdy rozpoczyna się interdyscyplinarną współpracę to na ogół nie ogarnia się zakresu erudycji osób w innej dyscyplinie. I żeby podać tutaj przykłady. Ja na przykład, w jeden z tych recenzji, w „Metaekonomii”, broniłem prawnika, który pisał o filozofii ekonomii przed ekonomistą. Podając, co można wyciągnąć z podejścia prawniczego dla ekonomii czy, czy dla ujęcia instytucjonalnego. I dlatego, jak gdyby, idea tego programu, czy idea tego podejścia mi się bardzo podoba. I gdybym ja to miał w nosie, to ja bym tutaj nie przyszedł i nie zrobił takiej afery, więc chciałbym, żeby to było jasne. Ale znowu trzeba powiedzieć coś takiego – mnie ekonomiści wyrzucili zarzucając... W ‘2002 z SGH-u, zarzucając, że ja jestem instytucjonalistą. Choć ja byłem tym, co teraz się rodzi. Bo instytucjonalizm się robi taki troszkę demodé. Teraz behawioralna ekonomia wchodzi. To jest zresztą to samo. Dokładnie to samo. Ale chcę powiedzieć coś takiego. Prac próbujących realizować przedstawiany przez państwa problem, czy przedstawiane przez was problemy, nawet w literaturze polskiej jest bardzo dużo. No, jak rozwijała się instytucja przedsiębiorstwa od starożytnego Rzymu? Ja w księgarni Liber widzę – są drukowane prace habilitacyjne, bo tam się już wszystko drukuje wtedy – są drukowane prace habilitacyjne za jakieś koszarne ceny. Leżą 5 lat. Niekto ich nie kupuje. W końcu ja kupuję z przeceny za 2 złote. Ale to jest o przedsiębiorczości w starożytnym Rzymie, o sposobie rozumienia spółek w średniowieczu i tak dalej. Więc generalnie rzecz biorąc, proszę spróbować moje zarzuty, bardzo konkretne, potraktować, jako wyraz takiego ogólnego, ogólnej dyrektywy. Jeżeli przystępujemy do programu interdyscyplinarnego, to musimy bardzo starannie zbadać zakresy istniejącej erudycji również po to, by pochopnie nie mówić, że tego nie było lub, że tym się nikt nie zajmował. Ja przepraszam, ale zarzut... Ja kiedyś z jakiegoś tam powodu, pełniłem funkcję, w której wymagana była znajomość prawa, więc wobec tego zapoznałem się z prawem w zakresie szerszym, niż tego wymagała ta funkcja. Ale przecież, jak jest historia prawa, przecież historycy prawa analizują rozwój instytucji. Jak jest historia gospodarcza to historycy gospodarczy analizują rozwój instytucji. Jeżeli mówimy o tym, że instytucja jest procesem to przecież od lat tym się zajmują socjologowie. I wobec tego realizacja takiego programu czy podejścia interdyscyplinarnego jest strasznie trudna, między innymi, dlatego że bardzo trudno jest ogłaszać sukcesy cząstkowe. Takie cząstkowe efekty zaczynają nabierać znaczenia dopiero wtedy, gdy się nagromadzą, jak się skumulują. A zatem, jeżeli państwo mówicie – „To jest początek”, to ja mówię: „Nie, to nie jest początek. Po prostu nie wiecie, że to już inni zaczęli i że to wygasało. To może spróbować odszukać tego? Może spróbować znaleźć... Tylko nie, nie – proszę – nie mnie, spróbować jakiegoś bibliografa, który wyszuka, co już jest, co pisano? Co czasami bywa pod jakimiś, pod jakimiś przedziwnymi tytułami? Ja tutaj powiem coś takiego – napisałem książkę, w której dokonywałem analizy instytucji. Instytucji pracy najemnej,

placy, spółki, osoby prawnej. Próbowałem pokazać dynamikę i tal dalej. Ale ponieważ robiłem to w środowisku ekonomistów, którzy uważali, że to jest jakieś bez sensu, to wobec tego musiałem się ogłosić, że jestem humanistą i książkę zatytułować: „Retoryczne aspekty”. Także jeszcze raz – proszę nie traktować tego, co ja powiedziałem, jako swojego rodzaju napaści, tylko jako po prostu wyrazu takiego trochę żalu, że dlaczego tak późno to się docenia? Przecież to 30, 40 lat temu ukazywały się pracy, które, że tak powiem, przemijały w zupełnym milczeniu. Także przepraszam jeszcze raz za początek swojego wystąpienia w pierwszej części, ale mam nadzieję, że chociaż trochę teraz załagodziłem.

Profesor Paweł Chmielnicki: Przepraszam. Jedno sprostowanie muszę poczynić. Tak. Prawnicy zajmują się historią prawa, ale nie historią genezy, a to jest zasadnicza różnica. Ja o tym mówiłem. Proszę tego nie mylić. Dziękuję bardzo.

Profesor Maciej Miszewski: (aut.) Natomiast ja chciałem podziękować panu doktorowi, bo to było cenne, co pan powiedział. Ja myślę, że to jest zjawisko, które faktycznie ma miejsce w ogóle w rozwoju nauk społecznych. I nie tylko społecznych. To jest takie swoiste falowanie recepcji nowych conceptów. Świętej pamięci Stanisław Lem pisał o tym w sposób bardzo ciekawy, nazywając to - zapoznanie geniuszu. To jest temat, który jest niekoniecznie niepoważny, o czym Lem pisał. Także myślę, że właściwie takie nawiązanie do źródeł wcześniejszych mogłoby na pewno to pogłębić. Tyle tylko, że ja wrócę do tego, co tu już dzisiaj miałem okazję powiedzieć – my się próbujemy koncentrować jednak na odniesieniu tego do problemów rzeczywistych. Tego typu studia interkulturowe – byłyby z pewnością bardzo cenne, one by pogłębiały nasze myślenie. Natomiast one by w niewielkim tylko stopniu przybliżały do pokazywania tych problemów, które są dziś przedmiotem naszych dociekań w formie badawczej. To tyle w tej kwestii. I jeszcze jedno sprostowanie. W pewnym momencie tutaj padło, nie wiem, czy z pana ust, czy z kogoś innego, stwierdzenie, że to jest... że książka jest pokłosiem konferencji. To nieprawda. To jest nieporozumienie. Pani profesor Ząbkowicz powiedziała, że zorganizowanie konferencji przy gościnności PTE dało nam środki na sfinansowanie tej książki. Książka istniała już wcześniej, była napisana. To nie miało charakteru związku przyczynowo-skutkowego. Po prostu, po prostu nastąpiło pewne nieporozumienie.

Profesor Janina Godłów-Legiędź: To prośba do pana Daszkowskiego, żeby to zmienił w swojej recenzji, bo pan przesłał nam recenzję.

Doktor Julian Daszkowski: No, bo myślałem, że nie przyjdę.

Profesor Maciej Miszewski: Pani Jamka jeszcze.

Profesor Beata Jamka: (aut.) Tak. Ja się nazywam Beata Jamka, freelance profesor. Nie ukrywam, że przyszłam tutaj, żeby zrozumieć kapitalizm. No i słucham, słucham. Dlatego wypowiadam się tak późno, bo książki nie czytałam. Ale z tego, co słyszę i z tego co przejrzałam, mam wrażenie, że książka powinna mieć tytuł: „Instytucje współczesnego kapitalizmu” albo coś podobnego. A dlaczego? Jak rozumiem, cała dyskusja podjęta w książce skupia się na instytucjach współczesnego kapitalizmu. I to jest podejście redukcjonistyczne, zakładające, że gdy rozłożymy kapitalizm na czynniki pierwsze, czyli na instytucje współczesnego kapitalizmu, to z ich analizy będziemy w stanie wysnuć wnioski, jak współczesny kapitalizm wygląda. Ale nawet w tej dyskusji ze strony redaktorów książki padło stwierdzenie, że instytucje możemy zmieniać - ich wartości i interesy i w ten sposób zmieniać kapitalizm. Czyli innymi słowy, mamy relację zwrotną między kapitalizmem a jego instytucjami. Czyli, czy możemy „zrozumieć kapitalizm”, badając jego instytucje? W ten sposób wydaje mi się to niemożliwe. Odwołując się więc do tytułu książki, o którym oczywiście wiem, że miał mieć charakter marketingowy, nie oddaje on zawartości książki. Książka nie jest o rozumieniu kapitalizmu, lecz o zrozumieniu instytucji współczesnego kapitalizmu. I myślę, że już zupełnym błędem jest ta szeroka definicja instytucji, która została podana na samym początku. Ja sobie nawet teraz wygooglowałam definicje instytucji, bo się przestraszyłam, że może je źle zapamiętałam. Jest ich oczywiście dużo, i wiem, że szczególnie, jeśli się ma prawników w swojej ekipie, to myśli się o instytucjach tylko i wyłącznie w sposób formalny. Tymczasem instytucje mają różne znaczenia i definicje. Profesor Szczęsny już tę kwestię podniósł. Instytucje to organizacje dysponujące zasobami, które rządzą się pewnym interesem, jak chociażby w definicji Pszczołowskiego: „Organizacja będąca zespołem współdziałania osób wyposażonych w zasoby”. Jeśli więc definiujemy kapitalizm, jako „zinstytucjonalizowany proces”, to w sumie chyba każdy system można tak opisać. Tę definicję

należałoby rozwinąć, jako „zinstytucjonalizowany proces oparty o...” i następnie wymienić podstawowe instytucje, które nim rządzą. Bo definicja kończąca się na „zinstytucjonalizowany proces” może objąć każdy system: nie tylko socjalistyczny, ale też plemiona działające w Afryce. Sądzę, że te wyjściową definicję zdecydowanie należałoby zmienić i wytłumaczyć. No cóż, nie zrozumiałam kapitalizmu i chyba nie zrozumiem. Oczywiście nie jestem absolutnie przeciwko podejściu instytucjonalnemu, tylko wydaje mi się, że to jest poziom analizy, z którego nie możemy zrozumieć kapitalizmu. Bo kapitalizm to są rządy kapitału. I pytanie jest, w jaki sposób ten kapitał może rządzić? I instytucje mu w tym, jak najbardziej w dzisiejszym świecie, pomagają. Dziękuję.

Red. Robert Olesiński: Ja proszę państwa... Można jeszcze?

Profesor Maciej Miszewski: Tak.

Red. Robert Olesiński: Robert Olesiński, PTE. Z przyjemnością się przysłuchiwałem państwa dyskusji i znajduję się w szacownym gronie dydaktyków, i naukowców ekonomii. Ja, akurat tak się składa, troszeczkę się obracam na granicy praktyki i nauki. Moim zdaniem ta w ogóle dyskusja na temat tej książki i ukazanie się książki się pojawiło w doskonałym momencie naszego kraju. Bo przecież, czym innym, jak właśnie odbiciem tego wszystkiego, o czym tutaj rozmawialiśmy, jest ta cała historia, mówiąc w skrócie z KNF-em, czy z nadzorem finansowym w ogóle, prawda? I teraz drugie pytanie. To jest jak gdyby przykład tylko tego, ale drugie, drugie, drugie pytanie jest takie, które również do państwa, do osób, które zajmują się naukowo tym problemem związku instytucji i ekonomii, jest to, czy na przykład, to, co się w naszym kraju dzieje, a w naszym kraju się bardzo dzieje dużo w przebudowie modelu instytucji mających wpływ na funkcjonowanie ekonomiczne. I trzecia sprawa, która za tym idzie – czy nie słuszne i zbawienne byłoby ażeby wkrótce, za nie wiem, może parę miesięcy, spróbować zorganizować taką konferencję [01:43:08], na której by wystąpienia mieli zarówno instytucjoniści, ekonomiści, jak i dydaktycy gospodarczy, którzy by oceniali to, co w naszym kraju w tej chwili się dzieje w zakresie przebudowy instytucjonalnej. Jakie to ma oddziaływanie na funkcjonowanie polskiego modelu kapitalizmu? Także oczywiście, poza tymi tam formalnymi rzeczami, o których, które państwa koledzy tutaj też mówili, dla mnie to podejście jest bardzo istotne i ważne w obecnej chwili. To, to na pewno nie dotyczy tylko naszego kraju, ale również przebudowę instytucji można dostrzec w całej Europie. Zwiększanie roli państwa w całej gospodarce. Tyle. Dziękuję bardzo.

Profesor Maciej Miszewski: Proszę bardzo.

Profesor Andrzej Kuś: Nazywam się Andrzej Kuś. Jestem profesorem, ale nie mam żadnego tytułu naukowego. Ale na przykład posiedziałem trochę... Znaczny formalnie niby jestem politykiem, bo należę do partii. No, nie jestem [01:44:33] do partii RSS [01:44:36]. Ale, ale jestem w pewnym sensie niezależny, bywam na miejscach takich, no, innych, niż jakby powinno to wynikać bezpośrednio z działalności tego rodzaju partii. Na przykład, właśnie, żeby zrozumieć kapitalizm, ja jako idola [01:45:08] anty-kapitalistami. Byłem na pierwszy Weekendzie Kapitalizmu i [01:45:13] pojawia się instytucja. Drugi raz w tym roku zorganizowała Weekend Kapitalizmu. I ja chyba, jako jedyny anty-kapitalista, odważyłem się pójść na ten Weekend [01:45:29]. W tym roku dano mi nawet możliwość wypowiedzenia się. I to zrobiłem. I jakie tutaj, jakie wnioski? Ja też właśnie usiłowałem kulturalnie zrozumieć kapitalizm. Jak mi się wydawało, łagodnie mówiąc, wydawało, że ja rozumiem go i dlatego jestem przeciwko niemu. Zrozumiałem, o co mu chodzi, prawda? O co chodzi jednym i drugim. I tym, którym się powodzi w tym systemie i tym, którym się rzekomo nie powodzi z ich własnej winy. A tymczasem ludzkość – tym bardziej teraz zglobalizowana – jest pewną jednością. Nie ma jednego bez drugiego. Nie ma bogactwa bez biedy. I to jest tak oczywiste, że to bogactwo wynika z tej biedy... Gdyby na przykład faktycznie była wolność, tak się mówi – ten kapitalizm i ten media, które są używane przez niego, przez podmioty – praktycznie to są przez podmioty przedsiębiorców. A przez również... Media to też są przedsiębiorstwa, prawda? Uciekła mi trochę myśl. Co chciałem powiedzieć. Więc, no bardzo merytorycznie. Ja bardziej słucham pod tym kątem. Nieważne, czy ktoś powiedział, czy powiedział, czy powtórzył. Czy to jest jego własne słowa, czy powtórzone. Już to nie jest ważne. Już tyle rzeczy jest do zrobienia na tym świecie, bo tyle jest zła, tyle jest cierpienia, że po prostu mnie [01:47:30]. Miałem 14, 16 lat – przeczytałem wszystkie książki psychologiczne, bo myślałem, że w ten sposób zrozumiem sens życia. Potem okazało się, że [01:47:45] jak działa umysł i tak dalej, te relacje z emocjami [01:47:50], ale to nie do zrozumienia. Do zrozumienia służy socjologia, jakie są relacje między ludźmi. Ale potem zrozumiałem, że [01:47:58] zrozumieć,

jakie one są, to potrzebuję wiedzy ekonomicznej. Ja przeszedłem taki kurs wiedzy ekonomicznej przed kilku laty, kiedy taki kurs był organizowany przez NBP, Wprost i Akademię Koźmińskiego. I byłem jednym tam na czele. Bo to tak [01:48:22] spotkał państwa i po raz tam kolejny. A tak, co do... System [01:48:30]. Instytucje w każdym systemie, no nie są niezależne. Żadne tutaj nie są niezależne. One są... One powstają. [01:48:41], kto jest silniejszy kształtuje te instytucje dla swojej korzyści. Trzeba o tym widzieć. One są oczywiście i jakoś niezależne. I to dobrze, że są w jakimś stopniu niezależne, bo można się od nich dowiedzieć czegoś więcej, niż od tych, którzy chwalą swój [01:49:02], prawda? I nic więcej. Ja na przykład byłem u... Właśnie na tym Weekendzie Kapitalizmu i widzę, jak po prostu oni są tak za kapitalizmem, że ich argumenty przeciwko temu systemowi do nich nie docierają. Oni mnie nawet nie słuchali. Miałem projekcje. Mówiące, te projekcje mówiące o... Podważałem. Nawet podważałem te tezy, które, które tam się pojawiały, jako tam ewidentnie potwierdzające tam efektywność i inne pozytywy tego systemu. Nawiązując do tego, co pani powiedziała, że przecież jest wzrost w kapitalizmie. To nic, że są nierówności, prawda? A co tam nierówności. Co tam, że tam ludzie głodują, ale jest wzrost.

Profesor Janina Godłów-Legiędź: Proszę pana, nie powiedziałam, że nie szkodzi, że są nierówności. Powiedziałam, że jest jedna strona i druga. I to trzeba widzieć. Jeżeli pan tak mówi, a ja też żyłam w gospodarce socjalistycznej. I teraz, czy pan sobie nie stawia jednak takiego pytania, że ludzkie dążenie do ideału prowadzi do tego, że jest system stalinowski i miliony ludzi giną? Czyli we wszystkim trzeba zachować umiar i szukać tego środka, tak naprawdę.

Profesor Maciej Miszewski : Proszę państwa ja myślę, że przerwiemy. . Chciałbym udzielić głosu i powitać przede wszystkim, bo pojawiła się nasza pani prezes Elżbieta Mączyńska.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja chciałam bardzo przeprosić państwa. Miałam niestety problem i nie mogłam dotrzeć na czas. I chciałam zaprosić Towarzystwo kierowane przez panią profesor Ząbkowicz do dalszej współpracy. Mam nadzieję, że takich debat w związku z państwa przekrojem działalności będzie więcej. Bo w tej chwili najważniejsza kwestia to jest właśnie instytucje, kształtowanie instytucji. I ten nurt instytucjonalny z całą pewnością będzie się rozwijał, czyli warto się tym zajmować. Ja chciałam powiedzieć, że wszelkie państwa wypowiedzi pozytywne i krytyczne, zamieszczamy wiernie na stronie internetowej. Wczoraj, czy dzisiaj nawet, pan Daszkowski przysłał nam recenzję, ale nie zamieściliśmy, ponieważ tam są pewne luki. Trzeba, trzeba poprawić, żeby zamieścić u nas na stronie internetowej. I także te uwagi może pan uwzględnił także, bo pan pisze, że to jest pokłosie konferencji PTE, co nie jest... Co trochę się mija z prawdą.

Doktor Julian Daszkowski: Przepraszam, ale w Internecie znalazłem wezwanie, że PTE i Forum Instytucjonalne wzywa do zgłaszania referatu, że będzie książka pod tytułem „Zrozumieć kapitalizm”, to co ja mogłem zrozumieć?

Profesor Elżbieta Mączyńska: No, tak. Natomiast mógł pan napisać, jakie wydawnictwo wydało, skoro większość pana uwag dotyczy jednak usterek redakcyjnych. Większość powiadam. Nie podoba mi się szczerze mówiąc taki tytuł: „Dlaczego nie przeczytałem książki takiej to a takiej”. Jakiegokolwiek książki by to nie dotyczyło, bo główne pana uwagi są uwagami redakcyjnymi. Ja się z nimi zgadzam, że są nedoróbki redakcyjne. Tylko idąc tym tropem, ja na przykład nie powinnam przeczytać książki Akerlofa pod tytułem „Zwierzęce instynkty”. Bo w tejże książce Akerlofa jest błąd merytoryczny. Nie redakcyjny, tylko merytoryczny, który polega mniej więcej na tym – ja w tej chwili nie mam tego, nie cytuję oczywiście, bo to parę lat temu czytałam – ale że aktywa są zawsze większe od pasywów. I to, że muszą być zawsze większe aktywa od pasywów. Specjaliści tu siedzą, pan biegły rewident, pan doktor Jakubowicz, pan profesor Szczęsny, specjalista od finansów, pewnie, trudno się nie burzyć na taki błąd, ale to był ewidentny błąd tłumacza, a także niestety mam pretensje, bo tam – co się chwali wydawnictwu – powołano, takiego doradcę do spraw tłumaczenia. W każdym razie, ja tę książkę przeczytałam mimo tego. Natomiast to mnie tylko dodatkowo skłoniło do zajrzenia do oryginału angielskiego, żeby sprawdzić, czy to jest błąd tłumacza, czy błąd noblistów. My tłumaczymy w serii „Nobel ekonomii” książkę, książki noblistów i mają państwo wykaz, w tych biuletynach także wykazy tych przetłumaczonych książek. No i pan Matkowski parę razy znalazł błędy merytoryczne w oryginałach książek. I kontaktował się z noblistami przez telefon. I także e-mailowo. I nobliści dziękowali, przyznali, przepraszali i tłumaczenie polskie jest bez błędu. Podczas, gdy oryginał jest z błędem. Akurat w przypadku Akerlofa „Zwierzęce instynkty” czy „Instynkty zwierzęce” - nie pamiętam – jest odwrotnie, czyli

oryginał nie ma błędu, a – ja tylko ten fragment sprawdzałam, reszty nie sprawdzałam – a polski ma błąd. Także ja jestem przeciwna takim tytułom, że dlaczego nie przeczytam tej książki. To mało kogo obchodzi, że pan nie przeczyta i tylko poobchodzi to raczej ludzi, co w książce jest. I co ewentualnie warto byłoby przeczytać. My oczywiście zamieścimy tę recenzję, ale wołałabym, żeby tytuł był inny, bo to jest tytuł - moja belferska dusza cierpi, jak słyszę, że nie przeczytam tej książki. Bo w każdej książce można znaleźć, co najmniej jedną stronę, którą można przeczytać.

Doktor Julian Daszkowski: Dobrze, pani profesor – dam bardziej nieszczerzy tytuł.

Profesor Elżbieta Mączyńska: No, to też niedobrze, bo nam zależy na szczerości, uczciwości. Ja bym chciała, żeby pan był szczerzy. Natomiast nie wiem, czy eksponować to hasło, ... Bo to hasło powoduje, wzywa jakby do naśladownictwa. „Ty też nie czytaj, bo nie warto”. Tymczasem uważam, że książkę warto przeczytać. I zastanowić się nad tym, jaki jest współczesny kapitalizm. Czy on ma szansę na przetrwanie. Bo jeśli na przykład, Wallerstein mówi, że daje kapitalizmowi najwyżej jeszcze 40 lat życia. A w jednym z wywiadów z Wallersteinem,, jest taki drogowskaz. I jest napisane: „Koniec kapitalizmu” i tam te ramię drogowskazu pokazuje ileś tam lat. A drugie ramię... A obok drogowskaz, gdzie to jest przekreślone i „Koniec kapitalizmu now”. Now, teraz. Czyli, dlatego chociażby warto takie książki czytać ... Ja chciałam przypomnieć, że jak nastąpiło przejście od feudalizmu do kapitalizmu, to przez 100 lat nie używano nazwy „kapitalizm”, mimo że on już był. I mimo że Marks już napisał „Kapitał”. Ale sam Marks nie posługiwał się słowem „kapitalizm”. Ludzie w ogóle nie wiedzieli, że się zmienia formacja społeczno-ekonomiczna, chociaż mieli przejawy tej zmiany, tylko nie wiedzieli, jak to nazwać. A my, co? Wiemy? My też widzimy, że coś się naprawdę wielkiego dzieje, że coś się zmienia. Ale nie umiemy tego nazwać, bo przecież nazwa, gospodarka oparta na wiedzy, jest jedną z bardziej idiotycznych nazw. Bo zawsze była oparta na wiedzy. A to jest prosta, prostacka powiedziałaabym kalka z języka angielskiego, której niestety w naszych tekstach nie brakuje. Więc nie zachęcam pana do nieszczerości. Niech pan zostawi ten tytuł, jak pan chce. Absolutnie pana nie namawiam, ale niech pan, napisze coś...

Doktor Julian Daszkowski: Nie sugeruje.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Co sugeruje, co może, że warto się w ogóle takim tematem zajmować. To, że autorzy się powołują na starsze czy młodsze książki, to jest oczywiście problem i na pewno autorzy sobie to wezmą do serca. Natomiast to nie przekreśla... Jak ktoś cytuje książkę z dawnych lat, to nie przekreśla wartości książki. Chciałam podziękować... Ja nie wiem, czy już jest koniec dyskusji?

Profesor Maciej Miszewski : Nie. Jeszcze chciałem dwa słowa, bo my jesteśmy winni odpowiedź jeszcze pani.

Profesor Elżbieta Mączyńska: No to przepraszam, bo ja jeszcze na zakończenie chciałabym...

Profesor Maciej Miszewski : A ja też mogę powiedzieć dwa słowa, też tytułem jako prowadzący. Jest tutaj kilka egzemplarzy tej książki. I one są do dyspozycji osób chętnych.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa, ja proponuję zrobić losowanie.

Profesor Maciej Miszewski : No to już zostawiam to w ręce pani prezes w takim razie.

Profesor doktor habilitowany Anna Ząbkowicz: Są w ogóle chętni do przeczytania tej książki?

M2: Ja jestem chętny.

Profesor Maciej Miszewski : No, już widzę 3 osoby .

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja mam też, ale mam też zapotrzebowanie na te książki, ale, ale ustąpię.

Profesor Maciej Miszewski : Pani profesor jeszcze chciała kwestię definicji instytucji wyjaśnić. Oddaję głos.

Profesor Anna Ząbkowicz: (aut.) Całokształt naszej rozmowy uświadomił mi między innymi, że narobiłam zamieszania. Na wstępie nie o definicję mi chodziło, tylko o zarysowanie specyfiki podejścia. Teraz odsłonię kurtynę i powiem, po co są instytucje, to słowo, którego tak często tutaj używaliśmy.. No, więc instytucje to są reguły, reguły prawne. I to jest jakby najpowszechniejsze pojęcie. Ale lista jest długa. To są również schematy myślowe. Tutaj pani profesor wspomniała North'a. To, w jaki sposób postrzegamy też jest instytucją. Instytucje mogą być formalne, tak jak w prawie. Mogą być nieformalne – procedury, praktyki, zwyczaje – to wszystko są instytucje. Natomiast nie bardzo się zgadzamy z tą definicją, na której pani oparła swoją wypowiedź, że to są organizacje wraz z zasobami. Nie o to chodzi w instytucjonalizmie. I jakby drugie założenie, na którym pani oparła swoją wypowiedź to to, że mówimy o instytucjach współczesnych. No, zgadzam się, przyznaję rację. Posypuję głowę popiołem. Tutaj, w tytule to określenie „Podejście ewolucyjno-instytucjonalne” też jest na wyrost, bo o zmianie instytucji, a w zasadzie o historii, w tych tekstach jest niewiele. I prawda, że te przypadki konkretnego kapitalizmu – japońskiego, szwedzkiego, niemieckiego – opisują okres stosunkowo współczesny. Choć tam jest kawałek historii, może nie takiej głębokiej, ale jest. Jednak to społeczeństwo z perspektywy historycznej jest prezentowane. I jakby ostatnia uwaga. Zdanie, które wygłosiła pani na końcu, że to nie instytucje rządzą, tylko kapitał. No, ja to rozumiem inaczej. Po pierwsze, nie można uosabiać kapitału, to znaczy robić z niego osoby, jakieś siły, samodzielnego bytu.. On się porusza w pewnych ramach, a te ramy to są właśnie instytucje. Instytucje działają, jako ograniczenia. Ale można do pewnego stopnia mówić, że kapitaliści rządzą, bo ci, którzy mają władzę ekonomiczną, mają też niekiedy wpływ na instytucje. Czyli jest jakby zależność odwrotna. To, jak funkcjonuje kapitalizm, gdzie płynie kapitał, co wolno kapitałowi, na co wpływa kapitał – to jest opowieść o instytucjach.

Profesor Elżbieta Mączyńska: No, dlatego proponowałam zmianę tytułu, żeby instytucje były w tytule po prostu.

Profesor Maciej Miszewski : (aut.) Tak, to znaczy, ja myślę, że z tym się można zgodzić, tylko rzecz polega na tym, że instytucja w tytule jest też nierozważna. Trzeba by bardzo szerokiej definicji... Jest taka definicja, tylko ona jest toporna. Można powiedzieć, że instytucje to są wszelkie takie trwałe konstrukty myślowe, które powodują powtarzalność zachowań ludzkich. No da się tak powiedzieć. To wszystkie możliwe definicje, które byłyby wymieniane dałoby się wpakować do tego. Tylko, że z definicjami jest tak, że im bardziej są ogólne, tym mniej wyjaśniają. W związku z tym, tak naprawdę do konkretnych zastosowań, to musimy używać definicji. Trzeba znowu pamiętać, że jest taka generalna ekonomiczna zasada, że instytucje, definicje to nie są jakieś byty absolutne, tylko to są instrumenty dociekania. Więc konstruujemy je sobie w naszym dociekanii, już na etapie definicji, jakie są wygodne dla pokazania naszych praw. Natomiast dwa słowa jeszcze, bo tutaj do Pani wypowiedzi jednak, jednak chciałem coś dopowiedzieć. To, że w tytule jest „Zrozumieć kapitalizm” - akcent, przynajmniej intencji, bo to akurat ja wymyśliłem ten tytuł i pewnie nie najszczęśliwiej - był na zrozumienie, a nie na kapitalizm. Tu chodziło o to pokazanie, że ekonomia powinna być rozumiejąca. To już jest stara koncepcja, jeszcze Wilhelm Dilthey w XIX-wieku to podnosił ... Jakiegokolwiek rozwiązywanie rzeczywistych problemów gospodarczych wymaga zrozumienia mechanizmów, a nie tylko zmierzenia mechanizmów, nie tylko wymodelowania. Bo modele dają, no, bardzo ułomne predykcje. W związku z tym, trzeba rozumieć, skąd się to bierze. I po to nam potrzebne instytucje. Tak by można było wytłumaczyć mniej więcej intencje, jakie za tym stały. Natomiast faktem jest, że, no że przyznam się – nie miałem świadomości, gdy nierozważnie wybrałem ten tytuł, że on może sprowadzać tutaj dyskutantów na manowce.

Profesor Anna Ząbkowicz: (aut.) No, ale to jest zasługa tego spotkania, że nam to uświadomiło... Ale ja myślę, że się ostatecznie ten tytuł sprawdził.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Chociażby dlatego, że pobudził dyskusję.

Profesor Wiesław Szczęśny: (aut.) Czy można jeszcze coś dodać? Nie chodzi tutaj tylko o tytuł, aczkolwiek jest on też ważny. Wysłuchaliśmy wypowiedzi pani Profesor – także pozostałych referentów, i wynikałoby z nich, że instytucje są czymś zewnętrznym w stosunku do kapitału. Że można przez te instytucje ukierunkować wykorzystanie kapitału, jego przeznaczenie. Ale właśnie dzisiejsze doświadczenie pokazuje, że kapitał...

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja muszę przerwać. Pan profesor się nie przedstawił. To mówi pan profesor Szczęsny.

Profesor Wiesław Szczęsny: Przedstawiłem się.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dobrze. I chciałam tylko dodać, że właśnie wkrótce, za chwilę ukaże się książka pana profesora na temat finansów. I dlatego ta odpowiedź, ta wypowiedź ma szczególne znaczenie moim zdaniem.

Profesor Wiesław Szczęsny: (aut.) Kontynuuję myśl; właśnie chodzi mi o to, że dzisiaj instytucje są kształtowane przez kapitał a nie odwrotnie, z myślą o dysponentach kapitału.

Profesor Janina Godłów-Legiędź: Ludzi, tak? Przez zespoły... Bo to jest różnica. No, jak to – kapitał a dysponent kapitału, tak? Ale te instytucje, chcę powiedzieć, one nie są kształtowane wyłącznie przez dysponentów kapitału. One są, one są generalnie w procesie politycznym i to jest bardziej złożone, i my chcemy to badać.

Profesor Anna Ząbkowicz: I o tym jest trzecia część.

Profesor Wiesław Szczęsny: (aut.) Więc właśnie. Konieczne są badania na ile te instytucje są niezależne w stosunku do dysponentów kapitału. Sądzę jednak, że to kapitał jest czymś pierwotnym w stosunku do instytucji i dzisiaj to on wpływa na kształt rozwiązań i regulacji.

Profesor Janina Godłów-Legiędź: A to pan profesor, chce pan powiedzieć...

Profesor Wiesław Szczęsny: I jaka jest zależność...

Profesor Janina Godłów-Legiędź: Ale dysponenci, nie kapitał.

Profesor Wiesław Szczęsny: (aut.) Oczywiście, w jednych krajach niezależność instytucji od kapitału jest większa, a w innych krajach ta zależność jest bardzo duża.

Profesor Maciej Miszewski: (aut.) Panie profesorze. Tu chodzi o semantyczną kwestię. Kapitał to jest zasób, więc kapitał jest podmiotem i nie może o tym decydować. Natomiast ci, którzy władają kapitałem, finansiści - i Pan rozumie, cały świat kapitału, kapitał można traktować jako przenośnię - to jest okej. Natomiast dosłownie porównanie kapitału - to o to pani profesor pewnie chodzi – to nie może być tak sformułowane.

Profesor Janina Godłów-Legiędź: Chyba, że rozumiemy to jakoś tak po marksowsku, jako stosunek między klasami. No, ale to zupełnie jeszcze inna sprawa.

Profesor Maciej Miszewski: To nie. To jest jeszcze inna...

Profesor Andrzej Kuś: Ale, ale powtarzam Andrzej Jan Kuś. No, jestem działaczem społecznym w RRS-ie – Ruch Równości Społecznej. [02:10:09] niedawno przed utratą mieszkania, bezdomnych przed właśnie tak bardzo trudnym losem. A tutaj chciałem właśnie powiedzieć, jak, jakby trochę... Ja rozumiem, że to nie można tak przedstawiać relacji kapitału, kapitaliści i instytucje, które są w obrębie państwa, czy społeczeństwa, no, że one są tak jednostronne, prawda? One są bardziej... Jest jakoś tam demokratyczny. No, są pewne możliwości oddziaływania wzajemnie, że żadna instytucja – nawet ci bardzo silni – nie są tak... Znaczący silni finansowo, silni ekonomicznie i nie są, są jeszcze... Nawet te siły polityczne nie są takie słabe w stosunku do tych, do tych korporacji. I mają też do powiedzenia i ludzie też ich słuchają. I teraz właśnie chcę pokazać, jak, jak w tamtym czasie, kiedy [02:11:16], który jest ideowo za socjalizmem, nawet za komunizmem – ideowo – jak się kształtowały instytucje wtedy? I jak teraz, kiedy jest zmiana systemu kształtują się inne instytucje. [02:11:32] pojawiły się i pokazały swoje możliwości, swoje, że tak powiem więcej, niż [02:11:45] tutaj propaganda. Propaganda kapitału, idei kapitalizmu. Wolności i bogactwa dla wszystkich. Więc tak – [02:11:57], prawda, Koliber, tam mnóstwo już, mnóstwo instytucji, które już brały udział w tym, w tym przedsięwzięciu, w tym ważnym spotkaniu. Także jednak silniejszy, silniejszy niż wtedy mają większe możliwości. Nawet, jeśli nie

są możliwości, tak jak było w tamtym, kiedyś systemie pełnego niewolnictwa, no to, no to był ten pan niewolników rzeczywiście [02:12:34] prawo i mógł ten pan niewolników robić z nim cokolwiek ze swoimi niewolnikami, tak jeszcze jest ta, to przyporządkowanie takie - usłużność niemal niewolnicza. Później pomijam handel ludźmi, których, prawda, jest na zachodzie zwłaszcza, też nie ma. Niby, że to taki cywilizacyjny region i [02:13:09], jak się mówi w Azji, prawda. Dziękuję.

Profesor Paweł Chmielnicki: Przepraszam, można jeszcze jedno ad vocem do pana profesora.

Profesor Maciej Miszewski: Proszę bardzo.

Profesor Paweł Chmielnicki: Panie profesorze, ja się w pełni zgadzam z tezą, że instytucje formalne one są, co do zasady, pochodną zjawisk występujących wcześniej i reguł nieformalnych, które za tymi zjawiskami idą oczywiście. Natomiast problem jest bardziej skomplikowany, w tym kontekście, że kapitalizm i kapitał, i podmioty, które nim dysponują – ja bym wolał tak o nim mówić – jeśli chodzi o podmioty dominujące za pomocą gromadzenia kapitału, dominujące w społeczeństwie i gospodarce. Ich siła to jest siła jednak podmiotów nielicznych. Padły właśnie, ze strony profesora pewne konkretne liczby. One z kolei skonfrontuje się z siłą podmiotów zdominowanych, ale bez porównania liczniejszych, które tworzą koalicję. I mogą tą rywalizację wygrać. Panie profesorze, no na przykład te dane badawcze, które pokazywałem, gdyby było tak, że kapitał, że tak powiem, potrafi przeforsować rozwiązania korzystne dla siebie, to na pytanie, czy polski ustawodawca jest zainteresowany tworzeniem regulacji, które wspierają podmioty dominujące, to ten wykres powinien iść w górę. To zainteresowanie powinno być, co najmniej stałe albo rosnące. Tymczasem jest odwrotnie. Tu widać tendencję płynącą najprawdopodobniej z tego, że właśnie koalicja podmiotów słabszych jednak wygrywa rywalizację o tworzenie reguł. Czyli co do zasady – pełna zgoda. Instytucje, formalne zwłaszcza – ja poprawnie mówię to z pełną świadomością – są pochodną tendencji, no, powiedzmy naturalnych czy spontanicznych. Natomiast tę tendencję, którą z wielu źródeł i instytucja jest wypadkową zderzenia się gry interesów, no, nie zawsze, że tak powiem z takim samym wynikiem. Czyli nie zawsze na korzyść tych nielicznych podmiotów dominujących za pomocą kapitału. To takie troszeczkę pocieszenie też dla pana, że ten kapitał nie ma aż takiej siły rażenia, jakbyśmy się czasami obawiali. Dziękuję bardzo.

Profesor Maciej Miszewski: Dziękuję.

Profesor Wiesław Szczęsny: Cała nadzieja [02:15:48].

Profesor Paweł Chmielnicki: [02:15:49] roku.

Profesor Paweł Chmielnicki: Tak. Oczywiście.

Profesor Maciej Miszewski : (aut.) Jeśli to jest wszystko, to chciałem podziękować państwu bardzo za aktywną bardzo dyskusję. Myślę, że wzbogaciła ona nas przede wszystkim, a państwu pewnie też dodała pewnych, no, powodów do refleksji, do dalszych przemyśleń. Jeśli pani profesor chciałyby coś jeszcze...

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa, my mamy taki zwyczaj, że naszych uczestników panelu puszczamy z torbami. Ja chciałam właśnie puścić z torbami przekazując państwu – zacznę od pana profesora – proszę bardzo. To jest podziękowanie ta torba.

Profesor Paweł Chmielnicki: Dziękuję bardzo. Nikt mnie tak miło nie puścił z torbami.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę. Proszę państwa, ale to nie wszystko. Otóż tutaj czeka państwa zadanie domowe. Jeżeli mają państwo mają w domu licealistów, to proszę zabrać dla nich tę informację o Olimpiadzie Wiedzy Ekonomicznej. Także w rodzinach, jeśli państwo mają. A w domu proszę rozwiązać zadania, które olimpijczykom damy. A ja jutro podzwonię i spytam, czy lekcja odrobiona. No może w poniedziałek. Także proszę zabrać te biuletyny, a ten szczególnie, bo tu jest o naszej konstytucji. O tym, co mamy w konstytucji. Więc proszę... Ja będę w poniedziałek dzwoniła i sprawdzała wiedzę na temat i konstytucji, i Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, więc nie ma żartów. Dziękuję bardzo. Bardzo dziękuję.